

Kurjer Łódzki

Numer pojedynczy gr. 20.

Redakcja: ul. Zawadzka Nr. 1. Administracja: ul. Piotrkowska Nr. 11. Ekspedycja: ul. Piotrkowska Nr. 11.
Telefon: Redakcji Nr. 38-28 i 228, Administracji Nr. 229 (połączenia własne z redakcją). Skrzynka pocztowa 132.
Redakcja otwarta od godz. 9 do 7 po poł. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 1-3 po południu. Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje od godz. 1-3 po południu.
Administracja czynna od godz. 8 rano do godz. 7 po poł. bez przerwy.

Wychodzi codziennie o godzinie 5-ej rano.

Volność słowa -- to symbol swobody.

Zakneblowana prasa nie może spełniać swych obowiązków.

Uchwały Syndykatu Dziennikarzy w Warszawie i naczelnych redaktorów pism.

Telegram własny „Kurjera Łódzkiego”.

Warszawa 10 listopada.
Na posiedzeniu zarządu syndykatu dziennikarzy warszawskich odbytem w dniu 10 listopada w Warszawie z udziałem pism codziennych warszawskich powzięto następującą uchwałę:
Przedstawiciele prasy codziennej w Warszawie po rozważeniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 listopada o karach za nieważenie domości oraz o karach za znieważenie ustawy prasowej w Polsce w porozumieniu z przedstawicielami pism codziennych warszawskich stwierdzają, że rozporządzenie z 10 listopada b. r. jest zaporą wolności

prasy, będącej jedną ze zdobyczy demokracji. Istota rozporządzenia w stosunku do prasy narusza kardynalną zasadę, polegającą na oddawaniu nadużycia wolności prasowej orzecznictwu sądów właściwych.

Niebezpieczeństwo jest tem większe, że ogólnikowe pojęcia, sformułowane w rozporządzeniu, jak np. sprawa rozpowszechniania wiadomości nieprawdziwych lub przekręconych spowodowanych przez nie dbałość bez określenia, musi doprowadzić do dowolnych interpretacji organów administracyjnych. System kar przez widzianych w rozporządzeniu może wytworzyć w kraju stan niepewności prawnej.

Dруга kardynalna zasada dziennikarstwa, uznana przez wszystkie kraje cywilizowane świata, jest prawo tajemnicy redakcyjnej. Wynika ona z istoty dziennikarstwa i nie może być w żaden sposób i przy żadnej okoliczności naruszana. Dziennikarstwo pozostaje nadal wierne zasadom tajemnicy redakcyjnej i ponawia zapewnienie, że w obronie tych zasad nie ugnie się pod żadnym warunkiem.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich na posiedzeniu odbytem w dniu 10 b. m. z udziałem wydawców i redaktorów naczelnych wszelkich kierunków politycznych wyraża przekonanie, że rozporządzenie to, jako prowadzące w

konsekwencji do zniesienia życia politycznego, zostanie jaknajrychlej uchylone.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich oraz wydawców i redakcje pism „A. B. C.”, „Echo Warszawskie”, „Dzień Polski”, „Ekspress Poranny”, „Gazeta Warszawska Poranna”, „Głos Codzienny”, „Głos Prawdy”, „Kurjer Czerwony”, „Kurjer Polski”, „Kurjer Poranny”, „Kurjer Warszawski”, „Przegląd Wieczorny”, „Robotnik”, „Unia” i „Warszawianka”.

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE.

Warszawa, 10 listopada.
Rozporządzenie wykonawcze do dekretu prasowego ukaże się prawdopodobnie w piątek.

KLUBY PRZECIWKO DEKRETOWI.

Warszawa 10 listopada.
Na pierwszym posiedzeniu sejmowym będą postawione ze strony różnych klubów tak prawicy jak lewicy wnioski o zniesienie dekretu prasowego.

Przed otwarciem sesji Sejmu.

BEZ CEREMONJALU.

Telegram własny „Kurjera Łódzkiego”.

Warszawa, 10 listopada.
Ceremonja sobotniej uroczystości otwarcia sesji sejmowej dotychczas jest nie wiadomo, czy p. Prezydent odczyta dekret, czy wygłosi przemówienie. Krąży pogłoski, że zabierze głos

prezes Rady Ministrów. Wobec tych pogłoszek posłowie zastanawiają się, czy pozostać na sali, gdyż uważają, że ekspozycja winno być wygłoszona na posiedzeniu sejmowym, a nie podczas uroczystości na Zamku.

Bolszewicki „Wańka - wstańka”.

CIĄGLY NAWROT DO BEZNADZIEJNIE PRZEGRANEJ SPRAWY.

Agencja Wschodnia.

Moskwa, 10 listopada.
„Politburo” i zainteresowane czynniki nie zamierzają przeprowadzić na szeroką skalę akcji, mającej na celu indukcję Rosji sowieckiej.

W tym celu m. in. mają być wszczęte próby skłonienia do powrotu z emigracji inżynierów i instruktorów technicznych z zagwarantowaniem im swobód i niekarności, przyczem poglądy polityczne nie mają być wogóle brane pod uwagę. W związku z tem wydana być ma nawet specjalna odezwa.

kierować w urzędowaniu, są następujące: 1) systematyczne i rozumne stosowanie wszelkich ustaw w celu obrony ustroju państwa; 2) zapewnienie spokoju publicznego oraz czuwanie nad tem, aby życie gospodarcze nie było niecierpiącym naruszenia, ani też w rozwoju swym powstrzymane; 3) sprawowanie kontroli oraz roz-

toczenie czynnego nadzoru nad administracją publiczną, oraz nad skarbem publicznym; 4) czuwanie nad sprawami syndykalistycznymi i korporacyjnymi; 5) zapewnienie opieki i sprawiedliwego traktowania tych wszystkich, którzy na jakimkolwiek szczeblu drabiny społecznej pracują z poczuciem dyscypliny.

Czerwona rocznica na Czerwonym Placu.

UROCZYSTOŚCI BOLSZEWICKIE W MOSKWIE.

Agencja Wschodnia.

Moskwa, 10 listopada.

Dziewiąta rocznica wybuchu rewolucji obchodzona była tutaj bardzo uroczysto.

Na Czerwonym Placu w Moskwie odbyła się olbrzymia rewja wojskowa przed komisarzem ludowym do spraw wojny.

Woroszyłowem, który przyjął rewję w otoczeniu członków „rewolucjonistów”.

W przemówieniu swoim Woroszyłow zaakcentował, iż armia sowiecka pozbawiona jest cech i dążeń imperjalistycznych.

Czołowi reprezentanci opozycji, Trocki, Zinowiew i Kamieniew, nie wzięli w uroczystości tej udziału.

Wstęp do kryzysu rządowego w Niemczech.

OTWARCIE KONFLIKTU Z OPOZYCJĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 10 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie społeczno-politycznej komisji Reichstagu zakończyło się otwarciem konfliktu między rządem a opozycją. Program rządowy nadzwyczajnej opieki społecznej dla bezrobotnych został odrzucony przez większość komisji, złożonej z niemiecko-narodowych, socjal-demokratów, komunistów i hitlerowców.

Opozycja przyjęła natomiast daleko idący wniosek komunistów w sprawie zniesienia wszelkich postanowień, uszczuplających zapomogi oraz wydatków na wypłaty tych zapomóg bez wszelkich formalnych ograniczeń. Przedstawiciel centrum Andree oświadczył po tych wynikach głosowania, że stroniectwo jego nie weźmie udziału w dalszych naradach komisji społeczno-politycznej tak długo, dopóki stosunki dotyczące większości parlamentarnej nie ulegną zupełnemu wyjaśnieniu.

Niemieckie stroniectwo ludowe przyłączyło się do tej deklaracji. Krok ten jest wyrazem wstępu do przesilenia rządowego. Po południu rozpoczęło się posiedzenie plenarne Reichstagu. Według krążących pogłoszek na tem posiedzeniu mają zapadnąć ważne uchwały co do sposobu rozwiązania przesilenia rządowego.

OBİAD BERLIŃSKI.

Berlin, 10 listopada.

Kancelarz Rzeszy dr. Marx, wydał dzisiaj obiad, w którym wezmą udział: prezydent Hindenburg, członkowie rządu, Friedrich Nansen, niemiecki ambasador w Moskwie, Brockdorff-Brantzau, agenci do spraw odszkodowawczych, Parker Gilbert i nuncjusz papieski Pacelli.

AKCJA C.K.W. P. P. S. ZE ZWIĄZKAMI ZAWODOWYMI.

Tel. wł. „Kur. Łódzkiego”.

Warszawa, 10 listopada.

W środę obradował Centralny Komitet P.P.S., który przygotował wnioski dla wspólnego zebrania się z przedstawicielami centralnych komisji związków zawodowych. Wnioski te dotyczą polityki rządu wobec związków zawodowych oraz rady opiniodawczej i stwierdzają, że polityka rządu zmierza do odseparowania ruchu zawodowego od polityki i stwarza ruch syndykalistyczny oraz, iż polityka rządu prowadzona jest przeciwko klasie robotniczej. Wspólne zebranie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. ze związkami zawodowymi odbędzie się dziś. Dziś też będzie rozważana sprawa p. Moraczewskiego.

Uspokojenie między Francją i Włochami.

Mussolini nie tak straszny, jak go malują.

UTARCZKI PRASOWE JESZCZE TRWAJĄ.

Tel. wł. „Kurjera Łódzkiego”.

Paryż, 10 listopada.
Wizyta, którą ambasador włoski, bar. Avezzana, złożył wczoraj w Branku, przyczyniła się znacznie do uspokojenia nastrojów w sprawie francuskiej. W pierwszym od istnienia faszyzmu włoski przemówił do Francji tonem umiarkowanym, lecz pojednawczym. W pierwszym rząd włoski zobowiązał się do wpływu na prasę, aby w stosunku do Francji zaniechała wszelkiej agresywnej polityki i braku szacunku.

perfidnych manewrach i bezwzględnych kłamstwach”.

„Quotidien” ze swojej strony uważa, że polityka włoska, jak dowiodły tego ostatnie incydenty, stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju, z czego wynika, że Liga Narodów winna zabrać tu głos.

Przesłuchiwanie Garibaldiiego zbliża się ku końcowi. Francja, pragnąc dać dowód swych przyjaznych uczuć względem Włoch, rzeka się oddania Garibaldiiego pod sąd, ale zamierza wydalić go z granic Francji. Do Paryża przyjeżdża z Ameryki generał Peppino Garibaldi, aby wziąć w swe ręce obronę brata.

Najwięcej zyskała na tej aferze policja francuska, która potwierdziła swą świętość i zrzeczość i której rząd złożył publiczne podziękowanie za wykrycie spisku.

OKÓLNİK MUSSOLINIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 10 listopada.

Mussolini, obejmując dziś rano funkcje ministra spraw wewnętrznych, wystosował do prefektów okólnik, w którym zaznacza, iż dyrektywy, jakimi się winni

Zgniłe opary deprawacji i korupcji.

Marszałk -- Erbstein -- Bartoszewicz, hultajska trójka.

Dalszy ciąg procesu o nadużycia w marynarce wojennej.

Telegr. wł. „Kurjera Łódzkiego”.

Warszawa, 10 listopada.

W dalszym ciągu badania św. Erbsteina następuje wymiana pytań i odpowiedzi.

Przew.: Jakże zabezpieczenie otrzymał Bartoszewicz za udzieloną firmie „Atra” pożyczkę?

Sw.: Erbstein: Otrzymał od nas weksle depozytowe na 50.000 złotych.

Prok.: Czy firma „Atra” zwróciła ten dług Bartoszewiczowi?

Sw.: Jeszcze winniśmy około 10.000 złotych. Choć z firmy „Atra” już się wycofałem, wiem, że dług ten ciąży na mnie osobiście.

Prok.: A kto zapłaci za weksle, które Bartoszewicz ma u swego obrońcy na sumę 50.000 zł?

Sw.: Uważam, że jak zwrócimy mu 10 tys. długu wraz z procentami, to weksle te nam zwróci.

Przew.: Czy Marszałk wyjeżdżał kiedy z Bartoszewiczem po zakup maszyn do Berlina?

Sw.: Maszyny kupowaliśmy w kraju. Jeśli co było potrzebne z zagranicy, to inż. Miklaszewski prosił tych, co wyjeżdżali za granicę, aby mu to kupno załatwili. Do Berlina jeździł Marszałk, ale nie wiem, czy w tych sprawach.

Prok.: Czy wiedział pan o tem, że wasz wspólnik, Miklaszewski, był wydawcą „Puzapu” za nadużycia?

Sw.: Wiedziałem tylko, że tam pracował.

Przew.: Czy na posiedzeniach prywatnej spółki polsko-włoskiej bywał kom. Bartoszewicz?

Sw.: Był, zdaje się, dwa razy w charakterze doradcy technicznego.

NIEDOSZŁA SPÓŁKA POLSKO-WŁOSKA.

Prokurator.: Czy wiadomo panu, kto finansował włoską spółkę, z którą mieliście otworzyć fabrykę w Polsce?

Sw.: Erbstein: Wiem, że była finansowana przez „Banca Commerciale”, na którego czele stał Toeplitz. O tem zaś, że do spółki tej miał należeć Tirpitz, admirał niemiecki, dowiedziałem się dopiero obecnie z gazet. Wadomością tą byłem zdumiony.

Prok.: Dlaczego pertraktacje z włoską spółką zostały przerwane?

Sw.: Po wszczęciu dochodzenia w marynarce i aresztowaniu Bartoszewicza byliśmy już zrujnowani materialnie. Dowiedzieliśmy się też o tem Włosi i zaniechali pertraktacji.

Prok.: Kto był głównym inicjatorem założenia tej spółki?

Sw.: Dyrektor Viotti był centralną figurą tej spółki.

Przew.: Jaki udział brał w tej spółce kom. Sasiniowski?

Sw.: Bywał na zebraniach z ramienia kierownictwa marynarki, a następnie o-

glądał fabryki włoskie, kiedy był tam na kuracji.

W MONTE CARLO.

Prokurator.: Czy nie spotkał się pan w Monte Carlo z kom. Sasiniowskim w tej sprawie?

Sw.: Rzeczywiście tam się z nim spotkałem, ponieważ mieszkaliśmy blisko, zatelefonowałem do niego i przyjechał. Mówił mi wtedy, że oglądał fabryki i że Włosi obiecali mu przysłać szczegółowe opisy i plany fabryk.

Przew.: Czy wiadomo panu, że kom. Bartoszewicz miał fikcyjne konto w Banku warszawsko-gdańskim?

Sw.: Pierwszy raz o tem słyszę.

Prok.: Dlaczego przy pierwszym badaniu u sędziego śledczego zeznał pan, że Bartoszewicz nigdy firmie „Atra” pieniędzy nie pożyczał?

Sw.: Bo mnie o to nie pytano.

Prok.: Czy wiedział pan o tem, że włoska fabryka, z którą chcieliście założyć spółkę w Polsce i dostarczać broń i łodzie marynarskie, miała jedynie stare części rozebranych niemieckich łodzi podwodnych?

Sw.: Co to była za fabryka, nie wiem, bo jej nigdy nie oglądałem.

BARTOSZEWICZ NA WIDOWNI.

W dalszym ciągu rozmów świadek Marszałk oświadczył, że w czerwcu 1924 roku zgłosił się do niego w Gdyni Bartoszewicz, z prośbą o pożyczkę 1.000 zł.

„Poleciłem wtedy bankowi warszawsko-gdańskiemu — oświadczył świadek — aby wypłacił tę sumę, o ile się zgłosi Bartoszewicz. Jak się potem dowiedziałem, Bartoszewicz podjął z banku około 200 dolarów. Sumą tą bank obciążył moją firmę.”

Przew.: Dlaczego wczoraj, kiedy pan był badany przez kilka godzin, kategorycznie pan zaprzeczył, że nigdy pan nie dawał Bartoszewiczowi żadnych pieniędzy?

Sw.: Wczoraj zapominałem o tem.

Przew.: Czy nie pożyczał pan prócz tej sumy Bartoszewiczowi jeszcze innych sum 50 dol., 100 dol. itp?

Sw.: Dziś tego już nie pamiętam. Możliwe, że pożyczałem mu drobne sumy.

Osk.: Bartoszewicz: Sumę około 200 dolarów podziałem z banku za inkaso weksli, które wręczyłem Marszałkowi.

Przew.: Dlaczego, kiedy pan był o to pytany kilkanaście razy, nie pan o tem nie wspominał?

Osk.: Bartoszewicz: Nie uważałem, że to były stosunki pieniężne z Marszałkiem. Teraz mogę wyjaśnić to szczegółowo.

Przesłuchany na tę okoliczność św. Erbstein oświadczył, że wczoraj wieczorem rozmawiał z Marszałkiem i ten opowiadał mu o udzielonej Bartoszewiczowi, za pośrednictwem banku około 210 dolarów pożyczki. Sumę tę Bartosze-

był przyjęty dziś na uroczystych audjencjach przez króla Alberta, któremu złożył listy z życzeniami od p. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz przez księcia Leopolda, któremu wręczył order Orła Białego.

SZWAJCARJA A POLSKI WĘGIEL.

Agencja Wschodnia.

Genewa, 10 listopada.

Od kilku tygodni odchodzi do Polski codziennie trzy próżne pociągi towarowe po 170 wagonów każdy, po transporty węgla.

Wobec silnego ograniczenia dostaw węgla z Francji i zmniejszonego importu węgla z zagłębia Ruhr, liczyć się należy z silnym zapotrzebowaniem na polski węgiel do Szwajcarii.

WYKRYCIE BANDY SZPIEGOWSKIEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Telegr. własny „Kur. Łódzkiego”.

Katowice, 10 listopada.

W Świętochłowicach aresztowany został starszy leśny Oskar Symbol oraz dwie jeszcze osoby. Pracował on od dłuższego czasu na rzecz Niemiec. Polityczna w czasie śledztwa stwierdzono, że współnikami ich był Stefan Kowalik, który swego czasu był wnieszanym w aferę szpiegowską i skazany na 5 lat więzienia.

wicz miał zwrócić po upływie kilku tygodni. Wczoraj mówił mi też Marszałk, że tą kwotą bank obciążył naszą firmę. Nadwiślańskie zakłady.

Sw.: Staszyński zeznał: W roku 1923 rozmawiałem z Bartoszewiczem o kupnie, za pośrednictwem p. Cohna, statków bolszewickich, celem eksploataowania ich w Polsce. Bartoszewicz znalazł przedtem dobrze, gdyż wracałem z nim na statku „Polonia” do Polski. Chciał on również przystąpić z nami do spółki z tego powodu, gdyż statki te były pod nadzorem bolszewickim i w żadnym towarzystwie nie można ich było zaasekurować.

Przew.: Czy brał pan jaki udział przy powstawaniu spółki polsko-włoskiej?

Sw.: Byłem przedstawicielem grupy

O czem piszą inni? PRZEGLĄD PRASY.

WOLNOŚĆ I CHLEB DLA WSZYSTKICH.

„Robotnik” (10 b. m.), cytując aforyzm Kautskiego: „Socializm — to chleb dla wszystkich i wolność dla wszystkich. Wolność nie jest mniej ważną niż chleb” — przypisuje epokowe znaczenie dwóm faktom: powołaniu doradcy komisji gospodarczej z p. Andrzejem Wierzbickim na czele i ostatniemu dekretyowi prasowemu.

„Rząd stanął u rozstajnych dróg. Jeden krok dalej po linii, wytkniętej w mowach p. Wierzbickiego, jeden krok dalej po linii nakreślonej dekretem prasowym, a przyskają ostatnie złudzenia najbardziej naiwnych naszych demokratów. Socializm polski złudzeń nie ma”.

NASTROJE ROBOTNIKÓW W STOLICY.

Abstynencja robotników przy niedzielnych wyborach do Kasy Chorych w Warszawie i spowodowana przez to porażkę istniejących stronnictw robotniczych oryginalnie uzasadnia „Kurjer Poranny” (10 b. m.):

„Cyfra dwanaście tysięcy komunistów w milionowej stolicy, zwłaszcza jeśli zważyć, że na te dwanaście tysięcy składa się ogromny procent głosów popierających komunizm raczej z powodu antypolskich rozróżnień natury nacjonalnej, niż z komunistycznego fanatyzmu — nie jest jeszcze groźna.

Wybory niedzielne stwierdziły, że o ile idzie o stolicę, wpływ ten na warstwy pracujące runął w sposób przechodzący wszelkie oczekiwania. Stwierdziły one jednak także objaw bardzo znamienity: siedemdziesiąt pięć procent mieszkańców stolicy, oddanych pracy zarobkowej, nie stoi pod wpływem żadnego z istniejących stronnictw i zajmuje stanowisko zupełnie obojętne wobec ich wzajemnej walki o panowanie instytucji najbliższej powszednim interesom masy zarobkującej.

Od ludzi rzędu, którzy po przełomie majowym zgrupowali się dokoła Marszałka Polskiego i dokola czynu twórczego oddanej mu armii, oczekuje ludność od półrocza śmiałości, rozumnej i twórczej inicjatywy.”

„Kurjer Poznański” (10 b. m.) przypisuje to „zwycięstwo” komunistów... poparcia żydów.

„Oslabia natomiast zwycięstwo komunistów fakt charakterystyczny, że chociaż w okręgach wyborczych z ludnością żydowską była ogromna frekwencja wyborców, to zaledwie jednak na te listy padło 3000 głosów. Dowodzi to, że żydzi o poglądach społecznych innych, niż komunistyczne w wyborach niedzielnych poparli komunistów i rzucili na nich kilka tysięcy głosów.”

KRAJE KATOLICKIE SZYBCIEJ PODNOSZĄ SIĘ PO WOJNIE OD PROTESTANTSKICH.

Przemówienia p. Dmowskiego są zazwyczaj nacechowane niezwykłą inteligencją, a wypowiedziane w nich spostrzeżenia zaciekawiają nowością i trafnością.

Za „Gaz. Warsz. Por.” podajemy główne momenty z przemówienia p. Dmowskiego na zjeździe katolickim w Poznaniu 7 b. m.

„Jakiemuż przewrotowi uległy jednak sto-

polskiej. Ze strony włoskiej wystapowały zakłady nawigacyjne z Triestu i fabryka uzbrojenia artyleryjskiego w Neapolu. Wiem, że na zebraniach tworzącej się spółki bywał kom. Bartoszewicz, lecz nie wiem w jakim charakterze. Z ramienia polskiej grupy wyjeżdżał do Włoch kom. Sasiniowski, celem obejrzenia tam fabryk łodzi podwodnych. Kto finansował ten wyjazd — nie wiem.

Sw. Krzyżanowski zeznał: że w 1922 r. kom. Bartoszewicz zajmował się stworzeniem grupy finansowej, celem zakupu kilku statków od „Polbalu” za sumę około 50.000 dolarów. W spółce tej Bartoszewicz zastrzegł sobie pewien udział, ale nie wiem w jakiej wysokości. W 1923 kom. Bartoszewicz chciał stworzyć spółkę akcyjną, dla kupienia kilku statków zagranicą celem stworzenia floty handlowej w Polsce. Inicjatorami po Bartoszewiczem, byli jeszcze Marszałk i Erbstein, którzy w tej sprawie wyjeżdżali zagranicę.

Spółka ta, z powodu trudności finansowych, nie doszła do skutku.

sunki w Europie po wojnie! Wszak w krajach protestanckich coś się zakamiznem świadczy wzrastający tam pesymizm, trata wiary w przyszłość wobec milionów robotnych i zastoju całych gałęzi przemysłu.

A za to jak szybko podnoszą się Włochy katolickie, tak biedne przed wojną.

Widać, że w doskonałej, zdało się, budowie protestanckich musiały być jakieś dziury, był jakiś zarodek trucizny, który dał się w końcu pokonać. Natomiast kraje katolickie, choć o wiele biedniejsze przed wojną, mają jakiegoś rodzaju podwaliny i dzięki temu zdolne są do przetrwania ciężkich czasów powojennych.

Okazało się, że cały pogląd na życie cywilizacji protestanckich opierał się o fałszywą podstawę, o wiarę, że możliwy jest ustawiczny wzrost bogactw i dobrobytu.

W poglądach świata protestanckiego ustępuje dziś miejsca dolarowi. O wyzysk ludów katolickich rozstrzyga fakt, że którym uczy lepiej obchodzić się z biedą.

Więc trzeba nam ugruntować w duszy katolicki sposób myślenia, a wymieść do sta wszelkie maleńkości protestanckie. Po to ołbrzymia, której może się podjąć tylko Kościół, a więc obok duchowieństwa i wsey należący doń wierni. Polska musi stać na mocnych podstawach religijnych, idee katolickie szerzyć muszą wszyscy, którym zależy na przyszłości.

Cywilizacja rzymska, wniesiona przez Kościół, powołała nas ongi do życia jako państwo. Ona to, dzięki Kościołowi, wychowywała nas w poczuciu prawa i prawdy. To zaś, co owiane wpływy Wschodu, który nie znał cywilizacji łacińskiej, bo nie był katolicki — reprezentuje i w nas nasz organizm państwowy bezład.”

PRASA NA ŻÓLDZIE?

„Głos Narodu” w dalszym ciągu przetrzymuje oskarżenie przeciwko szeregowi pism o korzystanie z funduszy państwowych.

„P. Bartel, jeszcze jako premier wyznał na p. Zaleskim odstąpienie przeszło 1 miliona złotych z funduszy dyspozycyjnych z Spr. Zagranicznych.

Sprawa ta we wrześniu była poruszona komisją budżetową, przyczem komisja nie otrzymała wystarczającej odpowiedzi ze strony przedstawicieli rządu. Fundusz ten służył subwencje dla pism rządowych i co nie specjalny urzędnik Min. Spraw Zagranicznych wręcza miesięczną kwotę p. wicepremierowi Bartłowi.

Z powyższej kwoty otrzymują: „Głos Widy” 60.000 zł., „Epoka” 40.000 zł. i „Kurier Wileński” 15.000 zł.

Je otrzymuje „Polska Zbrojna” i inne pisma, subwencjonowane przez rząd, narazie wiadomo.

Zatem setki tysięcy złotych, wyciśniętych z podatków, sumy, za które możnaby zatrudnić tysiące bezrobotnych, przeznaczają się na propagandę antykatolicką („Epoka”) popieranie sekciarstwa, lub (w „Głosie Widy”) zohydza się Sejm, wygraża się prezydentom „przetrzepaniem skóry” lub wieszaniem na łąkach.

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE.

Telegram własny „Kurjera Łódzkiego”.

Warszawa, 10 listopada.

Dnia 15 b. m. rozpoczyna się w Berlinie rokowania delegacji polskiej z delegacją niemiecką w sprawie Chorzowa. Słychać, że rząd niemiecki zamierza postawić na pierwszym miejscu warunek zwrotu fabryki, co jest niemożliwe do przyjęcia przez naszą delegację. Skład delegacji polskiej będzie ustalony w piątek albo w sobotę.

POGRÓŻKI KOMUNISTYCZNE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Moskwa, 10 listopada.

Urzędowe „Izwestia” ostrzegają przywódców opozycji Trockiego, Zinowiewa i Kamieniewa, aby nie naruszali jednności partii komunistycznej, w przeciwnym razie zostaną usunięci.

„Prawda” domaga się usunięcia wymienionych wyżej działaczy z naczelnich organów partii.

UROCZYSTOŚCI ŚLUBNE W BRUKSELI.

Telegram własny „Kurjera Łódzkiego”.

Bruksela, 10 listopada.

Posel polski Szembek, mianowany ambasadorem nadzwyczajnym na uroczystości, związane ze ślubem księcia Leopolda,

SIŁA A TEROR.

Łódź, 10 listopada.

Powojenne przewrącenie i nadnerwowość sprawiają, iż wobec wielu zagadnień zbyt pochopnie szafuje się superlatywami, przyjmując się zbyt entuzjastycznie. Jedne jak i zbyt negatywnie inne wyrażają. Brak społeczeństwu owej wewnętrznej równowagi, która pozwoliłaby na rzeczowe ujęcie rozwijających się problemów, na gruntowną, a głębszą ocenę ich wartości oraz istoty. Stąd wiele nieporozumień zachwyty jak i nieporozumień nieraz potępień.

Żadne ze zjawisk politycznych ostatniej doby nie stwierdza tak owego anormalnego stanu rzeczy i stanu duszy w Europie, co faszyzm. Istotnie, dokoła tego wielkiego ruchu narodowego i społecznego spłetrzyły się istne góry entuzjazmu, a zarazem i nienawiści. Gdy jedni widzą w nim nową erę w dziejach ludzkości, gdy uważają faszyzm za cudowne nadejście przeciw rosnącym bolączkom ludzkości i sądzą, że wystarczy gdzieś złożyć czarne koszule, aby zło było, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejki — inni natomiast nie szczędzą potępień, błędzą najgorszymi przykładami, potępiają bez zastrzeżeń każdy ruch, choćby najbardziej twórczy, o ile odrzuca faszyzm, wypływa, uderzając w trybunały kontorskich na alarm „wyprowadź reakcję”, odsadzając od czci i w Mussoliniego i wszystkich jego współpracowników.

Że negacja jest zawsze właściwsza niż afirmacja, że w nienawiści człowiek bardziej zacięty i, że nie jest o wiele łatwiej, niżli tworzyć, niżli żyć, że owe żywioły negatywne, destrukcyjne, nienawidzące, co wypowiedziały w walce faszyzmowi znacznie więcej i więcej krzycząc, występują, niż raz po raz larum po całym świecie było już chyba zarzutów, których by nie stawiano dotychczas faszyzmowi. Ostatnio rozległ się wielki krzyk o „słowotwórczym” terrorze.

Ostatnio rozległ się wielki krzyk o „słowotwórczym” terrorze. Obecnie tego, że na własnej skórze odmyśli, jak mistrzynie umiemy pewne europejskie przyklepać etykiety „faszyzmu” — niemile przez siebie widząc, że samemu nie chce być „faszystą”. Nie samemu, ale przeciwnie byliśmy nader bombastycznie, efekciarzowsko, krzykacko i perfidnie i garkami przeróżnych, nieporozumień pogromców „białego teroru” — że wiemy, jak zreczenie i podniecenie się tego rodzaju alarmy i trudność jest skłonić kilku czy kilkunastu zadowolonych profesorów a od nich liczbę czułościowych feljetonów i romansopisarzy do umieszczenia podpisów pod różnymi humanitarnymi pozornie epistolami, powinnam ze specjalną ostrożnością i z wielką rozwagą dokonać tego tematu we Włoszech.

W przedwzrostku, co to jest klasyczny przykład teroru daje rewolucja francuska w okresie swego ideowego. Odstraszący obraz rewolucji stworzyły rządy bolszewickie. Gdy idea się załamuje, gdy danego ruchu, lub władcy danego nie czują już pod nogami gruntu, wówczas dla utrzymania władzy lub przeformowania swej chwyta się środków gwałtu. Już nie może zapewnić duch, nie w stanie wywalczyć moc materialną, dokonuje terroru. Ukrywa on bankructwo ideologii, nie ufając swą potęgę atrakcyjną. To arcydzieło, zastępując siłę ducha.

W Rosji zaplanował już w kilka dni rewolucji. Na tak długo może być liderem bolszewickim

tych kilka okrucieństw frazeologii, wycisnietej z marksizmu. Tam, gdzie wszystko oparte na brutalnym materializmie, gdzie przegnano precz zasadnicze pierwiastki ideologii ludzkiej: religie, patriotyzm, moralność — tam nie mogło nastąpić inaczej. Kula i sznur pozostały jedynymi argumentami. Podobny ustrój zresztą bez teroru nie utrzymałby się ani jednego dnia...

Mussolini poszedł w kierunku wręcz przeciwnym. On nie zdawiał ani odsuwał pierwiastków ideowych duszy ludzkiej. Swą zdumiewająco twórczą i efektywną przebudowę Italii rozpoczął właśnie od rekonstrukcji psychiki włoskiej. Stworzył religię ojczyzny i kult narodu. Na patriotycznym poświęceniu i na wyłożonej pracy oparł swą całą akcję. To dwa główne

filary faszyzmu. Skierował oczy ludu swego w sławną przeszłość, kazał krzepnąć w teraźniejszości i rozłoczyć płomienne wizje wielkiej przyszłości. To była twórczość realna, lecz na jak idealnych oparta podwalinach!...

Przesądzać a priori cały faszyzm z racji kilku energicznych zarządzeń i stanowczych posunięć po ostatnich zamachach na Mussoliniego, to i za przedwczesne, i za krótkowzroczne. Zupełnie zresztą zrozumiała dążność uchronienia swego bohatera narodowego — bo jednak mimo wszystko jest nim Mussolini w oczach ludu włoskiego — od nieporozumień zakusów szaleńców lub zbrodniarzy, to jeszcze nie jest terror. Przez szereg lat starczyło faszyzmowi strawy duchowej, aby sobie zwycięstwo zapewnić mocą idei, a nie

gwałtem nieobliczalnym. Gdyby istotnie stosunki włoskie zamieniły się w obraz terroryzmu, byłoby to dowodem wyschnięcia źródeł duchowych, bankructwa ideologii. Ale do tego zdaje się być daleko.

Bowiem jest różnica między opartą na wartościach idei i ducha siłą władzy, a terorem przygodnej klity. I w tych próbach, czynionych ostatnio z różnych stron, identyfikowania kształtujących się stosunków w Polsce ze stanem rzeczy we Włoszech, osia zagadnienia być musi to, czy pójdą one szlakiem świadomej swych celów siły, czy też wkroczą na błędne manowce teroru?

Czesław Gumkowski.

—:o:—

LISTY z PARYŻA.

Don Kiszot-Macia i Azew-Garibaldi.

(Od własnego koresp. „Kurj. Łódzkiego”).

Paryż, w 10 listopada.

Ma Paryż sensację nielada: dwa spiski wykryte jednocześnie, tragikomiczna wyprawa Katalończyków zatrzymana na hiszpańskiej granicy; zdemaskowanie majora Garibaldi'ego, który okazał się prowokatorem faszystowskiej policji politycznej; wykrycie rzekomego spisku na życie Mussoliniego przygotowywanego przez... rzymskie Ministerstwo spraw wewnętrznych, a wreszcie oziębienie stosunków francusko-italskich — to wszystko w atmosferze przepokostwa, donosicielstwa i narażania na więzienie (a może i śmierć) szalonych ideologów...

Francja, jak wiadomo, jest krajem gościnnym. Przebywają tu niemal wszyscy przeciwnicy polityczni dyktatury włoskiej i hiszpańskiej. Są wolni, ale Francja nie może im pozwolić na spiskowanie przeciwko swym sąsiadom, do których wewnętrzne życie mieszać się nie chce. Niedawno przypominał tę zasadę minister spraw wewnętrznych, p. Albert Sarraut, wszystkim politykującym we Francji cudzoziemcom.

Antyfaszystowska emigracja włoska jest we Francji szczególnie liczna. Grupa się w Nicei i w Paryżu. W obydwu miastach faszyści i antyfaszyści wydają swoje pisma. W Paryżu np. wychodzi antyfaszystowski dziennik „Corriere degli Italiani” (redagowany przez markiza Carlo Aprato i p. J. Donati), oraz faszystowski tygodnik „Nuova Italia”. Z wybitnych fuorusciti (emigrantów) w Paryżu przebywających wyliczyć należy prof. Gaetano Salvemini'ego, p. Francesco Nitti'ego, dziennikarza Luigi Campolonghi'ego, znanego działacza społecznego de Ambris'a i innych.

Otóż wśród tutejszych antyfaszystów za najbardziej nieprzejednanego uchodził major Ricciotti Garibaldi, oficer Legii Honorowej, wnuk bohatera narodowego Italii. Istotnie, jeszcze w roku 1925, do spółki z b. posłem socjalistycznym Zambonim planował on zamach na życie Mussoliniego, któremu jednak w roku 1923 ofiarował swe usługi. Zlekceważono go i odtąd ten awanturnik stał się antyfaszystą. Nie na długo zresztą. Od ośmiu miesięcy był na żołdzie p. Federzoni'ego, włoskiego ministra spraw wewnętrznych, od którego otrzymał dotychczas 400,000 lirów.

Garibaldi cynicznie zdradzał swych towarzyszy, a ostatnio spotkał się w Nicei z p. La-Polla, wysokim funkcjonariuszem politycznej policji rzymskiej,

który przybył tam pod przybranym nazwiskiem. La-Polla wręczył mu właśnie 100,000 lirów. Policjant i prowokator układali plan rzekomego zamachu na Mussoliniego, jakiego miał dokonać niejaki Fernando Scivoli, który miał jednocześnie wieść z sobą kompromitujące listy adresowane do kilku wybitnych antyfaszystów, znajdujących się w Rzymie.

Prasa włoska po każdym zamachu na Mussoliniego wskazywała na Francję, jako na kraj, gdzie urządzi się antyfaszystowskie spiski. Tak było i teraz po zamachu młodocianego zbrodniarza Zamboni, w Bolonii. Policja francuska, doskoła o wszystkim poinformowana, zdecydowała się w tej właśnie chwili na zdemaskowanie prowokacyjnej roboty i wywołanie skandalu.

Miała ku temu inny jeszcze powód. Oprócz Italczyków, przebywają także we Francji banici hiszpańscy, oraz separatyści katalońscy. Szefem tych ostatnich jest pułkownik Francisco Macia, b. poseł do Korteżów. Marzy on o oderwaniu Katalonii od Hiszpanji i o ufundowaniu niepodległego „Estat Catala”. Na akcję katalońską zbierał oddawna fundusze wśród emigracji katalońskiej we Francji i Ameryce południowej. W największej tajemnicy przygotowywał powstanie w Katalonii, gromadził zapasy broni, którą ukrywał w Pirenejach i organizował oddziały z ludzi pewnych i ideowych.

Niewiadomo jeszcze w jaki sposób nawiązał kontakt z Garibaldi'm, który działał oczywiście w porozumieniu z polityczną policją włoską. Tej ostatniej chodziło oczywiście nie o poparcie ruchu katalońskiego — bo prawdopodobnie... policja gen. Primo de Riveri zgóry była uprzedzona — ale o sprawienie kłopotu Francji,

która znalazłaby się oczywiście wobec Hiszpanji w sytuacji delikatnej, gdyby oddziały pułkownika Macia (w liczbie 400 zresztą ludzi) zdołały wtargnąć na terytorjum Hiszpanji i rzucić tam hasło powstania.

Policja francuska jest przecież bardzo dobra: i o tem wiedziała. Podwładni p. Chiappe'a, sekretarza generalnego francuskiego Min. Spraw Wewnętrznych, poczekał do ostatniej chwili i zaarrestował powstańców już na granicy. Zdołali ich przychwycić około 130, w czym 25 Italczyków „dostarczonych” przez Garibaldi'ego.

Ten ostatni, zaarrestowany w Nicei, sprowadzony został do Paryża i tej nocy przyznał się do wszystkiego.

Prasa lewicowa, zawsze faszyzmowi italskiemu niechętna, triumfuje. Wykazuje, że z Mussolini'm niema żadnego porozumienia, bo co sądzić o sojuszniku, który swego kontrahenta usiłuje zmusić do ustępstw takimi metodami... Prasa prawicowa milczy, widocznie zakłopotana. Wszak jeszcze kilka dni temu dwu wybitnych publicystów, pp. Emil Buré (Avenir) i Franciszek Coty (Figaro), powróciwszy z Rzymu — gdzie konferowali z Mussolini'm — prowadziło kampanię za porozumieniem francusko-italskim i czyniło zarzuty Quai d'Orsay, że trwa ciągle w rezerwie, że p. Briand nie zdradza chęci spotkać się z Mussolini'm, kiedy sir Austen Chamberlain spotkał się już z nim dwa razy...

Cała afera dla prestiżu Italji jest przykra.

A spotkanie Briand-Mussolini oczywiście odłożone teraz będzie ad calendas graecas.

Kazimierz Smogorzewski.

KTO TO GOLI??? JA
UŻYWAM
TYLKO
DIXORASE
PERFUMOWANY RÓŻOWY KREM
PARYSKIEJ FIRMY „DIXOR”
WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE
FIRMY „DIXOR” NA POLSKIE I GDAŃSK
M. CZAPNIK i S. IZBICKI
WARSZAWA, DŁUGA 55. TELEF. 27-69.
UWAGA! NA ZADANIE WYSYŁAMY ZA ZALICZENIEM.
DUŻA TUBA 6 ZŁ. MNIEJSZA 3 ZŁ. 350
ZADAC WE WSZYSTKICH PERFUMERJACH.

Słoneczny archipelag pastwą zniszczenia.

Straszliwy wybuch wulkanu na Hawai.

Dwa kratery. Gigantyczny kocioł lawy. Najciekawsze zjawisko przyrodnicze świata. Ogniste jezioro.

w) Przed kilku dniami nawiedził przeludny archipelag Hawajski okropny wybuch wulkanu. Wulkan Manuo Loa, który przez długi czas nie dawał znaku życia, znów nagle rozpoczął swoją niszczycielską działalność. Obecny wybuch zmienił zupełnie z powierzchni ziemi wieś rybacka Hoopuloa. Wulkany wysp Hawajskich różnią się od wszystkich znanych nam wulkanów i tworzą osobną grupę geologiczną.

Archipelag Hawajski, składający się z kilkunastu wysepek uszeregowanych w półkole jest pochodzenia wulkanicznego. Największa wyspa archipelagu Hawaj, cała pokryta jest kraterami wulkanów, z których jeden, właśnie Manuo Loa, nagle się ożywił. Wulkany wysp Hawajskich należą do najwyższych gór wulkanicznych świata: Manuo Kea ma 4.369 metrów, Manuo Loa 4.309 metrów. Ten ostatni wulkan utworzony jest cały z lawy i posiada średnią długość 60 kilometrów.

Manuo Loa posiada dwa kratery, co według wulkanologów ma oznaczać, że krater główny został kiedyś zatkany lawą, w czasie nowego wybuchu widocznie siła gazów była za słaba, żeby te zapory usunąć i wybiła drugi otwór wyśrodkowy. Główny krater tego wulkanu szeroki jest na 2 kilometry i głęboki na 300 metrów. Ostatni raz krater ten czynny był w roku 1855, kiedy to wyrzucona przezeń lawa załapała przestrzeń 750-ciu kilometrów kwadratowych. Obecnie krater ten jest nieczynny; ważniejszy jest krater Kilanea, leżący w odległości 25 km. na zboczu góry. Jest on formy eliptycznej, o średnicy głównej 4.500 metrów. W tym kraterze nieustannie gotuje się lawa, oraz wydobywa się gazy i pary. Lawa wulkanów wysp Hawajskich należy do tak zw. law zasadowych. Jest ona niezbyt gęsta długo pozostaje w stanie płynnym i wolno zastyga.

Rząd Stanów Zjednoczonych, zachęcony przez uczonych, którzy działalność wulkanów Hawajskich uważają za jedno z najciekawszych wydarzeń przyrodniczych na świecie, zamienił całą okolicę wulkaniczną na „Park Narodowy”, który

stał się centrum turystyki na tym przeludnym archipelagu.

Starożytna Bogini Hawajska Pele, Bogini Ognia, która podobno zamieszkuje wnętrza kraterów, niezawsze zadawała się temi codziennymi igraszkami. Niekiedy wśród huków i wstrząsów roztopiona lawa występuje z brzegów ognistego jeziora i zalewa okolicę straszliwie czyni spustoszenia. Już w końcu zeszłego stulecia

wulkan Kilanea zniszczył około 150 km. kw. uprawnych pól. Obecnie powtórzył się ten wybuch z podobną siłą, struga płonącej lawy niby olbrzymi wąż ognisty wyplynie z krateru, i dzieląc się na liczne odnogi, spływała po zboczach niszcząc po drodze lasy bambusowe, palmy, pola uprawne i piękna wioska zamorska Hoopuloa, ażeby wreszcie utonąć w falach oceanu.

Fantazja operatorów filmowych.



Laureat konkursu rolniczego przed obiektywem aparatu filmowego.

Lepszy przypadek, niż Amor.

NIE ZAWSZE OMYŁKA BYWA FATALNA.

w) Trybunał londyński rozpatrywał w tych dniach sprawę rozwodową, mającą po części szekspirowskie, po części kinematograficzne zabarwienie. Kapitan Herbert Wockfield poznał przed dziesięciu laty młodą i nadobną sierotę — pannę Ma-

ry Hoofordt, która mieszkała u swojej nie zameżnej ciotki, panny... Mary Hoofordt. Zarówno 42-u letnia ciotka, jak i 24-letnia siostrzenica chętnie w ciągu kilku tygodni przyjmowały u siebie przystojnego oficera, idyllę tę jednak przerwał rozkaz

wojskowy, polecający Wockfieldowi wyjść do pulku w Indiach. Nieśmiały kapitan dopiero w Bombay'u zdobył się na odwagę poproszenia listownie o reke tej, która tak mile się zawsze do niego odnosiła. Wyznanie, zaadresowane do panny Mary Hoofordt, przyjęła ciotka dla siebie i raz była telegraficznie zgodę, podpisując pesze swoim imieniem i nazwiskiem. W dwa tygodnie wyobraziła sobie, że to ona, która, uprzedzony o podróży do Indii, żony, spotkał na przystanku, stającą pannę Hoofordt. Nieśmiałość mężczyzny z jednej strony, energia kobiety z drugiej, decydowały o rozwiązaniu tej „komedii Omyłek” — przypadkowo stało się, że ciotka okazała się w pożytku bardzo słabą, i, gdy przed kilku laty już walczyła z chorobą, w końcu zmarła po krótkiej chorobie, wdowiec szczerze ją opłakiwał. Wówczas, widząc, że ciotka nie żyje, pierwszy raz od czasu, gdy ją poznał, w panińskim stanie siostrzenicy, swojego ślubu z jej ciotką. Panna Wockfield pojął młodszą Mary Hoofordt za żonę. Lecz tym razem wybór okazał się fatalny. Lekkoomyślna, kapryśna, lenie rozrzutna połowica bowiem walczyła w przeciągu jednego roku z mężem. Małżeństwo z miłości stało się rozwodem — przypadek był lepszy od Amora.

—:o:—

MARIANNE V. ZIEGLER.

Zgon markiza de Révillac.

—:—

Skoro rok 1799 umożliwił emigrantom powrót do kraju markiz de Révillac nie mógł już usiedzieć na obczyźnie, która mu w ciągu sześciu lat dawała przytułek i zażecie.

Już na wiosnę Paryż oglądał starzejącego się mężczyznę o bladej twarzy i po chylonej postaci, odzianego czysto lecz skromnie i mieszkającego w dzielnicy Marais w niewielkim lokalu na poddaszu.

Niktby w nim nie poznał świetnego kawalera, za którym przed 30-letni najwybredniejszą kobietą salonów stołecznych wodziły tęsknie oczami.

Ruchliwi przyjaciele wydłali mu nie bawem małą pensylkę.

Sam zresztą mógłby być bez wielkiego wysiłku dojść do urzędów i godności, ale nie go do przekroczenia Tuillerie skłonić nie mogło. Uważałby to za sprzeniewierzenie się przeszłości — tej przeszłości, w której się tańczyło jego piękne lata i którą oglądał w sennych swych widzeniach.

Błądząc samotnie o zachodzie słońca nad brzegami Sekwany wpatrywał się całe godziny w metne, koloru gliny nurty ojczystej rzeki, wspominając z tępnym bólem okres świetności swojej i kraju.

Ażeby umieblować swe puste izdebki Révillac udał się na stare miasto do kupców, którzy wypełnili swe sklepy sprzętami opustoszałych pałaców.

Niejedną sztuką złota od ust odiecia powędrowała do kieszeni handlarzy.

Kiedy po raz pierwszy na jednym z tych pylonów mebli ujrzał herb znanej sobie rodziny, ciarki go przeszły jak wówczas, gdy z wielu innymi za Ren uciekał.

Wkrótce jednak przywykł do tego ro-

daju reminiscencji i w chłodne wieczory jesienne przed płonącym na kominku ogniem, który mu poczęstował gospodyni za palatą siadywał w wyblakłym fotelu z buciarną pięknej hrabiny de Prével.

Liczone sztuki belizny zamykał w olbrzymiej szafie z tarczą swego przyjaciela Corigny.

Garniturę swych papierów chował w bogato inkrustowanym biurku na którym leżącym filozof Ribert wyrwał jeden ze swych złośliwych dowcipów, co wznieciły zarzewie w jego domu.

Miedzy oknami o śnieżno-białych firanach powiesił zwierciadło w złotych ramach, które w salonie sprytniej starej Mau pilsz odbijało ostre rysy najmniejszych ludzi i olśniewające klejnoty najpiękniejszych kobiet.

Kiedy samotny de Révillac zapalał o zmierzchu świecę na srebrnych świecznikach w nawpół ciemnym lustrze nie widział swego własnego oblicza, lecz świat który był ongiś jego własnym światem, którego cienie wchłaniały go z dniem każdym, z każdą godziną coraz głębiej.

Do cieni tych należały wszystkie jego wieczory.

W dzień za to szperanie u handlarzy „starzyzna”, stało się potrzebą jego życia.

Ciągnęło go szczególnie do niejakiego Shibaut, właściciela sklepu w cuchnącej ulicy Ile-Saint-Louis. „Obywatel” ten bowiem wiedział dokładnie o pochodzeniu każdego mebla swej ponurej jaskini.

W znajomości rodów arystokratycznych dorównywał markizowi de Révillac i jak on żył przeszłością. Tylko, że jego senne mury wypełniała nienawiść, woń krwi, zamordowanych i okrzyki triumfu.

Jego wielki rok, który go na krótki okres czasu wyniósł w górę to był rok 1793-ci, gdy jako prawa reka Robespiera tworzył grono jego najzaufańszych szpiegów.

Pewnego wieczoru nie mógł się oprzeć pokusie i zaniechawszy zwykłej ostrożności wziął pek kluczy, drżącymi rękami

otworzył tajne drzwi w głębi sklepu i zaprowadził ociągającego się de Révillaca do pleśnia i pajęczyny pokrytej izby.

— Moja mała prywatna kolekcja, oby watek — objaśniał wieszając lampkę na gwoździu. W mętym jego wzroku zamykał sztycherzy błysk a chłwa łapy sięgały ku złocistym ramom wiszącym na kruszącym murze.

Były to zakurzone portrety, wielu znanych komitów pań i panów.

Ich wszystkich on, Thibaut, posłał na szubienicę... chichotał wskazując swemu gościowi między innymi André-Marie, księcia de Montmartin, jego oca chrzestnego, Hortensję de Saint-Foix uśmiechającą się z pod pasterkki — kobietę, która naigroceń kochała w swych młodzieńczych latach.

Révillac musiał zamknąć oczy. Thibaut jednak podniecony w dalszym ciągu wyliczał swe ofiary.

Aż wreszcie wyciągnawszy z najciemniejszego kąta olejny portret sztywnego rycerza o postaci nawpół Marsa i nawpół Adonisa, spytał — długim kościstym palcem bębniąc w pokryta orderami pierś:

— A tego znasz, obywatelu?

Révillac spojrzawszy cofnął się nagle przerażony poznając własny portret, pendzla modnego malarza z przed 25-u laty.

— To jest markiz de Révillac, szalony charł. Srożej od innych dowodził i broił! W pierwszych dniach „Fructidoru” „monieur de Paris” „ostrzygił go” także. Jak Boga kocham!

— Co panu, obywatelu? — przerwał nagle zdejmując pośpiesznie lampę z góździa.

Révillac bowiem namacawszy jak ociemniały wyjście i zegnając kupca ruchem drżacej reki chwycił w niebezpiecznym krokiem wyszedł na tonącą w mroku ulicę.

Przeknocił podrapał się w głowę. Mo że nie ostrożnie postąpił otworzywszy sta remu swój skarbczyk? Ale stary nie wygląda na takiego, co donosi...

To delikatny człowiek...

Pam z panów...

—:o:—

Kobieta lekarz.

Przyczyny obecnego ocieplenia.

Po kilku dniach przedwczesnej zimy w ostatniej dekadzie października, gdy szata śnieżna rozpostarła się na znacznej części obszaru Polski nastąpiło nagłe a silne ocieplenie. Temperatura przekroczyła 20 stopni C. już w dniu ostatnim października w znacznej części Polski właśnie tam, gdzie przed paru dniami rozpościerała się szata śnieżna, a więc na wyżynach i podgórzach południowej części kraju. Cały pierwszy tydzień listopada był nadmiernie ciepły choć amplitudy dobowe były nader wielkie (od przymrozków nie ma do upałów) nieco chmurny i mglisty; jednak zdarzały się i dni bardzo słoneczne. W ciągu tego okresu czasu temperatura w południowych częściach Polski przekraczała wielokrotnie 20 stopni C., a wskutek tego pogoda miała charakter nie małej. Ten charakter pogody, spowodowany przez ciepłe a suche prądy południowe, wiejące od wyżu barometrycznego z nad morza Czarnego i Kaspjskiego ku niżom barometrycznym, przeciągającym przez Europę północną wskutek ustalenia się wyżej wspomnianego układu ciśnienia trwa do chwili obecnej. Wzmagany jest on przez promieniowanie słoneczne w dniu o niebie dość pogodnym, podczas gdy nocą znaczna mglistość powleka, tamując wypromienowywanie, nie pozwala na silniejszy spadek temperatury.

DOSKONAŁA REGULARNOŚĆ LOTÓW Z ŁODZI.

W dniu wczorajszym bawiła w Łodzi specjalna komisja inspekcyjna, przybyła z Warszawy z polecenia dyrektora „Aerolu”. Po zapoznaniu się ze stanem lotniska i zbadaniu regularności odlotów z Łodzi, komisja ustaliła wysoką regularność lotów oraz pomyślny rozwój komunikacji lotniczej pomiędzy Łodzią a szeregiem większych ośrodków Rzplitej. (e)

DO ŁODZI PRZYBYWA WYCIECZKA KUPCÓW GDAŃSKICH.

W bieżącym tygodniu przybędzie do Łodzi wycieczka 20 kupców gdańskich, którzy zamierzają zwiedzić przemysłowe ośrodki włościnnicze w Polsce. We wtorek wycieczka bawić będzie w Bielsku, w środę w Krakowie, w piątek w Łodzi. W wycieczce biorą udział najpoważniejsi kupcy gdańscy oraz redaktor „Danziger Nachrichten” dr. Allmendinger, który zamierza wydać specjalny numer poświęcony przemysłowi polskiemu i stosunkom handlowym polsko-gdańskim. (w)

Historyczna rola 28 p. Strz. Kaniowskich w bitwie o Warszawę.

Odwrot... Ileż to krótkie słowo zawiera w sobie tragedię i ciężkich przeżyć. Tego wyrazić słowem nie można, trzeba to przeżyć. Od lipca dywizja 10 znajdowała się w ciągłych marszach odwrotnych z nad Auty. Dywizja 10 cofała się wśród ustawicznych walk, ścieląc drogę mogiłami i mimo odwrotu zbierając laury w chlubnych bojach. Była to szkoła walki i hartowanie się żołnierskie. Wreszcie w dniu 12 sierpnia 1920 roku 10 dywizja stanęła w rejonie Jabłonn. 28 p. S. K. rozlokował się w rejonie stacji kolejowej Jabłonna. Poprzedzone szeregi zostały uzupełnione. Pułk wypoczywał, w kompaniach mimo wszystkich dotychczasowych trudów było wesoło. Sytuacja tymczasem przedstawiała się bardzo groźnie. Bolszewickie hordy stanęły u wrót stolicy; ujrzały wieże naszych świątyń, czerwone wojska doszły do brzegu Wisły i już przestąpić miały próg Warszawy.

Wobec wytworzonej sytuacji, gen. Żeligowski, spodziewając się użycia 10 dyw. piech. w kierunku na Radzymiń, rozkazuje I baonowi 28 p. S. K. zająć Konty Węgierskie i ubezpieczyć drogę Radzymiń stacją Jabłonna. Przybywszy do Kont Węgierskich baon I. rozwinął się w kierunku na Pustelnik i na Szupno-Radzymiń. Osiągnąwszy to miejsce ubezpieczył się wszechstronnie.

Celem odrzucenia nieprzyjaciela za rzekę Rządę i odzyskania straconych przez 11 dyw. piech. starych okopów niemieckich pod Mokrem, zarządną zostaje koncentracja 19 brygady. W tym

W obronie mniejszości polskiej w Niemczech

Wiece z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich

Depesza gratulacyjna do posła Baczewskiego.

W dniu 7 listopada r. b. w dużej sali Resursy Rzemieślniczej odbyło się z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich zebranie delegatów 34 organizacji polskich w celu zainicjowania jednolitego frontu całego społeczeństwa m. Łodzi wobec ucisku mniejszości polskiej w Niemczech.

Zebranie zajął p. Pogonowski Prezes Łódzkiego Oddziału Z. O. K. Z.

Zebrani w liczbie około 1200 osób wysłuchali z wielkim zainteresowaniem referatu dr. Stefańskiego, przedstawiciela Zarządu Głównego Z. O. K. Z. Referent przedstawił w sposób bardzo obrazowy rozwój stosunków polsko-niemieckich od czasów najdawniejszych, ze specjalnym podkreśleniem błędów historycznych, jakie mieliśmy nieszczęście popełnić. Zwraca też dr. Stefański specjalną uwagę na stosunki w dzisiejszych „demokratycznych” Niemczech, które niewiele się różnią od Niemiec Wrześni czy też Komisji Kolonizacyjnej. Oto dowody: liczby mniejszości polskiej w Niemczech oraz niemieckiej w Polsce prawie są jednakowe, tymczasem w polskim Sejmie zasiada aż siedemnastu posłów narodowości niemieckiej, wówczas, gdy Landtag pruski liczy Polaków zaledwie dwóch. Parlament Rzeszy nie zna zupełnie posłów narodowości polskiej. Stosunki w szkolnictwie jeszcze bardziej urągają wszelkim zasadom sprawiedliwości. Nieugięty obrońca polskości w Niemczech jest poseł Baczewski, który wszystko czyni, by choć minimum praw swym współrodakom zapewnić.

Poczem zabrał głos przedstawiciel Resursy Rzemieślniczej p. Szybiło.

Następnie wśród oklasków została jednogłośnie przyjęta treść depeszy, jaką po stanowiono wysłać do posła Baczewskiego:

„Zgromadzeni na wiecu zwołanym z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich w Łodzi — przedstawiciele 34 organizacji przesyłają Szanownemu Panu Posłowi wyrazy głębokiego uznania za męską obronę praw naszych braci w Niemczech przed zakusami germanizacji niemieckiego Landtagu. Półtoramilionowej rzeszy naszych rodaków pozbawionych minimum praw kulturalnych, religijnych i oświatowych przesyłamy słowa wytrwania w ciężkiej walce o słu-

ność i sprawiedliwość oraz zapewniamy, iż, że los ich, jako żywej części Narodu jest losem naszym”.

oraz rezolucja treści następującej: Wobec niebываłego wzmożenia polityki germanizacyjnej rządu pruskiego wobec Polaków w Niemczech, polityki urągającej wszelkim zasadom traktowania mniejszości narodowych przyjętych przez cały świat cywilizowany;

wobec nowego, tajnego, zamachu na prawa mniejszości polskiej, wobec rozwoju poczucia nieodpowiedzialności i bezkarności za poczynania rządu niemieckiego zwłaszcza po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów zebrani na wiecu protestacyjnym Związku Obrony Kresów Zachodnich w Łodzi dnia 7 listopada 1926 r.

zwracają się do Rządu Polskiego z prośbą, aby przy najbliższej sposobności wystąpił na terenie Ligi Narodów z nowym wnioskiem o zapewnienie mniejszości polskiej w Niemczech tej samej międzynarodowo zagwarantowanej równości praw mniejszościowych z jakiej korzystają mniejszości niemieckie w Polsce i innych krajach. Jednocześnie zebrani tegorocznie protestują przeciwko niemyślnym zamiarom rządu niemieckiego z granic Rzeszy 64.000 — zdawna osiadłych polskich robotników rolnych przypominają Rządowi i opinii publicznej wciąż niezalutowaną jeszcze niewętpliwą niemieckich zamieszkałych w Polsce.

Budowa kanału węglowego za fundusze zapomogowe.

ROBOTNICY ZW. CHRZ. ŻADAJĄ RYCHLEJ REALIZACJI PROJEKTU.

W poniedziałek odbyło się w Domu Ludowym w Związku Zawod. Ch. D. zebranie informacyjne w sprawie budowy kanału węglowego, na którym członkowie związku Ch. Dem. powzięli następującą rezolucję:

1) Zebrani solidaryzują się z rezolucją mi, powziętą przez Zjazd Wojewódzki w dniu 8 września 1926 r. w przedmiocie budowy dróg wodnych, aby zorganizować własne siły dla budowy u nas dróg, a szczególnie conajrzychlej rozpocząć budowę kanału węglowego, który pobudowany własnym kapitałem, opłaci się państwu i społeczeństwu; 2) Zebrani kładą szczególny nacisk na potrzebę natychmiastowego rozpoczęcia budowy kanału węglowego z udziałem rządu w wysokości 60 procent, samorządów 20 — 30 proc. kapitału prywatnego 20 — 10 proc.; 3) Zebrani proszą władze państwowe o zarządzenie komisji obchodowych w terminie jaknajbliższym dla ustalenia trasy na całej linii projektowanego kanału węglowego, celem natychmiastowego rozpoczęcia robót i zatrudnienia bezrobotnych; 4) Zebrani proponują ustawowe użycie funduszy bezrobocia, jak to oddawna u narodów kulturalnych miało zastosowanie, na rzecz budowy kanału węglowego,

to jest usunąć jałmużnę a stworzyć godną pracę; 5) Zebrani należą do twórczej pracy; 6) Zebrani należą do budowy kanału węglowego, zatrudnieni byli tylko i wyłącznie polscy inżynierzy, polscy rzemieślnicy, polscy robotnicy, a przy budowie należy użyć materiałów krajowych; 6) Zebrani zwracają się z prośbą i żądaniem do Zarządu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich do radnych w Łodzi i do pp. posłów w Łodzi, by natychmiast rozpoczęli energiczną akcję tak na terenie Rady Miejskiej m. Łodzi, jakoteż i na terenie sejmiku powiatowego, aby natychmiast rozpoczęli budowę kanału węglowego, a w szczególności w województwie łódzkim, aby natychmiast przystąpiło jaknajrzychlej do budowy kanału węglowego i temsamem zapewniło sobie niezbędny wpływ przy rozpoczęciu budowy tegoż kanału węglowego.

Zebrani wyrażają podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczyniali się do uruchomienia dróg wodnych, a zwłaszcza budowy kanału węglowego, o wszystkie pokrewne związki, o wszystkie i samorządy do wspierania rozwoju polskiego przemysłu, handlu i rolnictwa.

wym. Rozwścieczeni bolszewicy usławszy setkami trupów przedpole Nieporęty zalali wieś.

Lecz por. Pęczkowski już przedtem dał rozkaz odwrotu kompaniom, skąd skierowane zostały na Wólkę Radzymińską: 7 i 8 komp. posuwając się szosą zaatakowały Wólkę Radzymińską, lecz zostały odparte przez nieprzyjaciela.

Tymczasem I. baon 28 p. S. K. posunął się pod Mostki Wólczanie, w których stała placówka bolszewicka. Czwarta kompania wyparła ją. Rozwinęła się gwałtowna walka ogniowa. Mimo swej olbrzymiej przewagi liczebnej znaleźli się bolszewicy w bardzo przykrej sytuacji. Zaskoczeni zostali przez I. baon 28 p. S. K. podczas wymarszu z Wólki, ponieważ było prawdopodobne, że będą starali się przejść defile, by uderzyć na lewe skrzydło baonu, 2 kompania zamknęła dostęp do szosy. Na wzgórze przy szosie umieszczone 8 karabinów maszynowych, odkryły gwałtowny ogień do bolszewickiej kolumny. Wśród bolszewików wszczęło się zamieszanie, korzystając z tego cały batalion, uderzył do ataku.

Bolszewicy cofnęli się w kierunku Radzymiń, pozostawiając 8 karabinów maszynowych i mnóstwo jeńców. Straty, poniesione przez I. baon 28 p. S. K. wynosiły: por. Pogonowski, d-ca baonu i czterech szeregowców. I-szy baon zajmuje następnie Wólkę i okopuje się na wzgórzu. Jeden z plutonów zajmuje wieś Mokre. O godz. 10 skoncentrował się w Wólcę cały 28 p. S. K. skąd wyruszył na folwark Aleksandrów. Bolszewicy zaczęli odwrót na dobre — skwitowali z nadziei zajęcia Warszawy. Pomimo zmęczenia, uczucie jednak z odniesionego zwycięstwa pod Radzymińem starczyło żołnierzom za sen, jadło i odpoczynek.

Nazajutrz rozpoczął się marsz powrotny.

Warszawa wolna! Zwycięstwo!

Hymn pułkowy 28 p. Strz. Kan.

Słowa s. p. sierż. Zwawczyka Fr. Muz. kapelana W. Olesńskiego. Franciszek Zwawczyk, sierżant hymnu pułkowego, poległ ranny głowę, wśród zacieklej walki w odwrocie z nad Auty. Jako żołnierz, pełen determinacji w ogniu i nieustraszonej, należał do bitniejszych podoficerów pułku. O granitowy. Duszę miał pełną przeświadczeń, dziwnie poetycka.

28 pułk piechoty maszeruje w dal. Twarze płoną nam z ochoty, w słonecznym blasku.

Hej błyszczący stal, hej błyszczący stal. Choć domu i rodziny żal.

Ojczyzny wiernie bronić będziemy. Piersiami chcemy ją osłonić, wroga.

Stój, wrogu, stój. Stój, wrogu, stój. Bo w pierś twą godzi bagnet.

Nikt z nas się śmierci nie zaboł, nie boimy się. Choć braknie siły i naboł, nie poddamy.

My nie, my nie. My nie, my nie. My nigdy nie poddamy się.

Zostawcie Polskę dla Polaków, jak dla nas. Bo Polak pragnie swoich znaków.

Chce żyć, chce żyć. Chce żyć, chce żyć. Lecz nadewszystko wolnym być.

Początek seansów w dni powszednie o
godz. 5-ej, w sobotę i niedzielę o g. 2.30
Ostatni seans o godz. 9.45.

W środę dn. 10 listopada r. b. o godz. 12 w południe, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz niezapomniany ojciec, kochany syn, brat, szwagier, siostrzeniec, wuj i kuzyn

ALEKSANDER HOEFLICH

Wyprowadzenie drogiego nam zwłok odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m. o godz. 1-ej po południu z domu żałoby przy ul. Rokicińskiej 25 na stary cmentarz prawosławny, o czym zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego pogrążona w głębokim smutku

RODZINA.

Aleksander Hoeflich

plutonowy drugiej drużyny V Oddz. Straży Ogn.

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł, przeżywszy lat 55, pozostawiając wśród nas pamięć dzielnego i zanego pracownika i kolegi.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 13 listopada o godz. 1 po poł. z domu żałoby przy ul. Rokicińskiej 25 na stare cmentarze — o czym zawiadamia druhów i kolegów

**Zarząd i Komenda
V Oddz. Straży Ogn.**

Bronisław Reliszko

majster bielnika

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 8 listopada 1926 roku.
W zmarłym tracimy zanego współpracownika, pełniącego sumiennie swe obowiązki przez lat 45 w naszej firmie.
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Emilji Nr. 8, na Stary cmentarz katolicki odbędzie się w czwartek, dnia 11 b. m. o godz. 2-ej po południu.

Serdeczne współczucie wyrażają
**Dyrekcja, Majstrowie i Robotnicy
Wykończalni S. Zjedn. Zakł. Przem.
K. Scheiblera i L. Grohmana.**

Bronisław Reliszko

Obywatel m. Łodzi

po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dn. 8-go b. m. przeżywszy 59 lat.
Wyprowadzenie drogiego nam zwłok nastąpi z domu żałoby przy ul. Emilji 8 na stary cmentarz katolicki w czwartek dn. 11-go listopada o godzinie 2-ej po południu, na które zaprasza w głębokim smutku

RODZINA.

Z Przeradzkich MARIA ZIELIŃSKA

opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 10 listopada 1926 r.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Napiórkowskiego Nr. 47 na Stary Cmentarz Katolicki odbędzie się w piątek, dnia 12 listopada o godz. 2 po południu, o czym zawiadamia znajomych i przyjaciół

Stroskana Rodzina

Emigracja polska we Francji w niebezpieczeństwie.

Możliwość bezrobocia we Francji a los naszych emigrantów.

(Od naszego specjalnego korespondenta).
Paryż, w listopadzie.

W obecnej chwili z różnych kół francuskich nadchodzą już pierwsze alarmy, że przesilenie ekonomiczne, jakie przesunęło się po wojnie nad całą niemal pozostałą Europą, nie minie również i Francji.

Historia ekonomii, zwłaszcza powojennej zna bowiem wiele zjawisk, powtarzających się w pewnych warunkach z nieublaganą koniecznością. Zjawiska, jakie pokazały się w innych krajach z chwilą sta bilizacji waluty, pojawić się muszą również i we Francji. Jednym z tych zjawisk jest właśnie bezrobocie.

Dotychczas Francja jest tym szczęśliwym krajem w Europie, w którym bezrobocie, ta dotkliwa choroba ekonomiczna, niszcząca inne kraje — nie istnieje zupełnie. Przeciwnie nawet, Francja posiada za mało ręk chętnych do pracy i odpowiednią ilość sił roboczych sprowadzać musi z zagranicy. Tak było przed wojną i tak jest dzisiaj, zwłaszcza dzisiaj, kiedy wskutek niskiego kursu franka francuskiego to wary francuskie cieszą się wielkim i łatwym zbytem, wskutek czego kraj cały przeżywa okres, że tak się wyrażę, zbyt wybujałej produkcji.

Ta sytuacja jednak łatwo może ulec zmianie. Wszystko bowiem przemawia za tem, że frank francuski w najbliższej przyszłości zacznie iść do góry. Już dzisiaj jesteśmy świadkami faktu, że frank francuski od czterech prawie miesięcy stoi na jednym poziomie, zatrzymawszy się w swym poprzednim ustawicznym spadku.

Równocześnie zaś podniosła się we Francji drożyzna, ceny zaś zaczynają się równać cenom ogólnoeuropejskim. Dziś szerszy pobyt za tanim towarem francuskim, może przy dalszej wyższej kursu franka ulec znacznej redukcji, albowiem towar ten przestanie się kalkulować korzystnie dla zagranicy. Fabryki pracujące na eksport musiałyby wówczas obniżyć swą produkcję i zagadnienie bezrobocia stałoby się tem samem aktualne.

Rzecz jasna, że w pierwszej linii musiałyby ono dotknąć licznych we Francji cudzoziemców, a między nimi i Polaków, których oblicza się tu cyfra około pół miliona. Co prawda nie dotyczy to robotników polskich, pracujących na roli, albowiem rolnictwo nie zna podobnych przesileni, — klęska bezrobocia spotkałaby jedynie Polaków pracujących w przemyśle i górnictwie, których tu jest najwięcej. Ich by bowiem na równi z innymi cudzoziemcami najpierw wydaloną z pracy, a w drugiej linii dopiero mogłaby przyjąć kolej na Francuzów.

Ci ostatni, pozbawieni pracy zawsze by sobie dali radę, będąc na rodzinnym gruncie, podczas kiedy nasz robotnik we Francji straciwszy źródło zarobkowania po większej części znalazłby się w skrajnej nędzy, a w niejednym wypadku nie miałby nawet za co wrócić do kraju. A zresztą na co by miał wracać do Polski, aby u nas powiększać szeregi bezrobotnych?

Dlatego też zagadnienie ewentualnego bezrobocia we Francji posiada i z polskiego punktu widzenia doniosłe znaczenie.

Inna rzecz jest, że stan dzisiejszy potrwać może jeszcze rok i więcej, a poza tem nie jest wykluczone, że przesilenie ekonomiczne we Francji o ile w ogóle będzie miało miejsce, — a w tym kierunku zdania we Francji są podzielone — przejść może bez groźniejszych następstw i ewent. przyszkłe bezrobocie skończyć się może nie odgrywając większego, znaczenia cyfra bezrobotnych.

W każdym razie znamienitym jest fakt, że kiedy przed kilku miesiącami jeszcze było we Francji zapotrzebowanie na przeszło 1 i pół miliona sił roboczych, czyli innymi słowy panował nadmiar pracy, to dzisiaj statystyka francuskiego Ministerstwa pracy wykazuje już około 2.000 bezrobotnych.

A więc objaw zbliżającego się bezrobocia dość wyraźny. I dlatego na wszelki wypadek Towarzystwo Opieki Społecznej

w Paryżu w porozumieniu z delegatami rządu polskiego powinno na czas obmyśleć środki zaradcze, aby klęska bezrobocia we Francji nie zaskoczyła nagle naszych emigrantów.

Przedewszystkiem zorganizować trzeba sprawnie funkcjonujący Urząd pośrednictwa pracy we Francji, któryby mógł momentalnie przerzucić robotników polskich z jednej gałęzi przemysłu do drugiej, albowiem wnioskować można, że bezrobocie we Francji o ile przyjdzie nie obejmie naraz całego kraju i wszystkich gałęzi przemysłu. Jedne fabryki lub kopalnie mogą zwalniać robotników, podczas gdy drugie mogą ich równocześnie potrzebować.

Druga niezbędna rzecz, do której mojem zdaniem natychmiast zabrać się należy, jest zebranie na czas odpowiedniego funduszu, z którego w razie bezrobocia wypłacać by można zasiłki najbardziej potrzebującym.

Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że robotnicy nasi we Francji znalazłszy się bez środków do życia napewno zaczęliby demonstrować przed gmachami naszych

Społeczeństwo w walce z klęską alkoholizmu

WYNIKI KONFERENCJI W KOMISARJACIE RZĄDU.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w komisariacie rządu pod przewodnictwem zastępcy komisarza rządu p. Janiszewskiego posiedzenie komisji antyalkoholicznej, w której brali udział zaproszeni przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa, duchowieństwa, lekarzy, samorządu, kuratorium, policji i związków zawodowych.

Po zagajeniu konferencji p. Janiszewski w dłuższym przemówieniu wskazał na wzrastający coraz bardziej w mieście alkoholizm.

Zwołanie konferencji miało na celu podjęcie odpowiednich kroków zaradczych, nieodzownych w obecnej chwili.

Podczas dyskusji wysunęto szereg wniosków i projektów, mających wzmocnić walkę z alkoholizmem.

ZAWIADOMIENIE. Za spokój duszy

ROMUALDY BARSKEI

odbędzie się nabożeństwo żałobne, w dniu 12-ym b. m. o godz. 9 rano w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Żeromskiego 11, na które zaprasza stroskana

RODZINA

konsulatów, a niejedni z nędzy by się mogli nawet rabunkowi bandy czego już i tak mieliśmy na terenie całej polski przykładow z doświadczeniem w opinii francuskiej szym kraju i narodzie.

Nie czas będzie myśleć o środkach zaradczych, kiedy powyżej nakreślone bezpieczeństwo stanie się faktem obcym. Na wszelki wypadek już teraz zacząć trzeba te kroki przywołane, które nakazują konieczność opieki państwa nad ludem, a zwłaszcza nad ludem polskim, zmuszoną tułać się w obcych krajach i wśród częstokroć niegościnnym narodów.

Wreszcie po dłuższej dyskusji uchwalono zorganizować systematyczne wyprawy lekarzy-prelegentów na terenach, gdzie nadużywanie alkoholu, poza tem uchwalono, że sekcja antyalkoholiczna przy wydziale opieki społecznej Magistratu postara się przeprowadzić antyalkoholizację na ekranie światowego bezpłatnie.

Wreszcie przewodniczący p. Janiszewski porozumieć się w tej sprawie z województwem łódzkim, jeżeli taka sama akcja na terenie powiatu łódzkiego.

Przedstawiciel kuratorium zobowiązał się przeprowadzić dnia agitację antyalkoholową na szkołach.

(b)

Wydział Komitetu Rozbudowy Miasta.

W niedzielę, dnia 8 b. m. odbyło się posiedzenie Komitetu Rozbudowy Miasta pod przewodnictwem p. prez. M. Cybulskiego. Wobec obecności 12 członków, obrady m. in. była sprawa o podwyższenie sum pożyczkowych. W związku z tym Komitet — w związku z wnioskiem przez Bank pożyczek miejskich o podwyższenie sum pożyczek — przedstawił Urzędników Skarbowych, Oficerskiej i in. W sprawie uchwalono zwrócić się do Zarządu Miasta z prośbą o podwyższenie sum pożyczek, czy też obniżenie — jak to miało miejsce — sum pożyczek, uchwalonych przez Ko-

mitet uchwalono przesłać do Zarządu Miasta Polskich memoriał planów regulacji terenów w miastach w myśl projektu noweli o rozbudowie miast. Memorandum kierownik Inspekcji inż. Krzeczowski, oraz kierownik Regulacji Miasta — prof.

W Komitet przyjął do wiadomości uchwały jeszcze załatwienia sprawy, złożonych w biurze Komitetu, że rozpatrzenie ich na kolejności ich złożenia.

W biurze posiada 84 na ogół pożyczek 12.619.330

NIK REZERWY HENRYK ZOSTAŁ ODDANY POD SĄD HONOROWY.

W sprawie poruszenia, jakie wywołała publiczna sprawa pułkownika Hryniewskiego, pozostającego pod zarzutem zaniechania się w stosunku do b. oficerów, dyskusja o tym, czy jako Polaka i oficera, oż jako źródła urzędowych wiadomości, uchwała Sądu dla Oficerów Sztabowych, IV wyżej wymieniony z pod Sąd Honorowy.

NIERUCHOMOŚCI BAUERA

W sprawie nieruchomości w Piotrkowskiej 170 wyraża trzecim piętrem wskutek struktury piana. W sprawie straż pożarna, która podzieliła się w czasie pożaru, wynoszą kilka tysięcy złotych.

WYJAZD BEZROBOTNYCH W OKRESIE ZIMY.

W sprawie wyjazdu w czasie zimy, nowe roboty publiczne państwowe, przy których szereg bezrobotnych.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA KSIĄŻEK.

W sprawie wystawy, która ma być poniekąd bilansem książki, księgarskiej całego księgarskiego od roku 1914. Wystawa odbędzie się w listopadzie.

WYSTAWA IM. MARCINKOWSKIEGO.

W sprawie wystawy, która ma być poniekąd bilansem książki, księgarskiej całego księgarskiego od roku 1914. Wystawa odbędzie się w listopadzie.

WYSTAWA IM. MARCINKOWSKIEGO.

W sprawie wystawy, która ma być poniekąd bilansem książki, księgarskiej całego księgarskiego od roku 1914. Wystawa odbędzie się w listopadzie.

Syndykat Dziennikarzy Polskich w Łodzi

WOBEK OSTATNIEGO DEKRETU PRASOWEGO.

W dniu wczorajszym zarząd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Łodzi wysłał depeszę do p. wicepremiera Bartla oraz odpis jej do Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich w Warszawie treści następującej:

„Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Łodzi, uważając za konieczne reformę prawa prasowego w myśl jaknajdalej idących interesów państwa, pozwała sobie zwrócić uwagę rządu Rzeczypospolitej na ujemne wrażenie, jakie dekret prasowy z dnia 6 listopada b. r. wywołał w całym społeczeństwie i prasie bez różnicy kierunków politycznych.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Łodzi stwierdza konieczność nowelizacji obowiązującego prawa prasowego w myśl zasad:

- 1) ścisłego, prawnego określenia prawa i obowiązków prasowych oraz przebiegu prasowych;
- 2) zupełnego usunięcia administracji od orzecznictwa w sprawach prasowych;
- 3) nienaruszalności tajemnicy prasowej.

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU OBWODOWEGO FUNDUSZU BEZROBOCIA.

W dniu 9 listopada 1926 r. odbyło się zwykłe posiedzenie Z. O. F. B. w Łodzi pod przewodnictwem inż. W. Kulickowskiego. Uchwalono zwrócić się z wnioskiem do Zarządu Głównego w Warszawie w sprawie przedłużenia państwowej akcji pomocy doraźnej na m-c grudzień 1926 r. na dotychczasowych warunkach na terenie miejscowości: Łódź, Pabjanic, Zgierz, Tomaszowa, Konstancinowa, Piotrkowa, Zduńskiej-Woli, Rudy-Pabjanickiej, Ozorkowa, oraz wprowadzenia państwowej akcji pomocy doraźnej na terenie miasta Kamieńska. Postanowiono ścisnąć należne wkłady Funduszu Bezrobocia od samorządu łódzkiego w myśl odnoszących przepisów oraz zwrócić się z wnioskiem do Zarządu Głównego F. B. do Min. Pracy i Op. Społ. w sprawie uprawnienia do zapomóg wszystkich robotników sezonowych m. Łodzi w okresie sezonu martwego 1926/7 roku.

TYDZIEŃ POLSKIEJ Y.M.C.A.

Zbiórka na rzecz Y.M.C.A. odbywa się bardzo pomyślnie i znajduje poparcie w najszerszych sferach społeczeństwa w Łodzi. Kwestarze w ciągu 2-tych dni, t. j. w niedzielę i wtorek zebrali pokaza sumę 13.028 zł i jest nadzieja, że do soboty zbiorą projektowaną sumę 50.000 zł.

Z MIEJSKIEJ GALERII SZTUKI.

Obecna wystawa zbiorowa dzieł Karola Wierusz-Kowalskiego — pomimo cieśnoty powodzi — zwinęła została w piątek, dnia 12-go b. m., ponieważ już w sobotę, dnia 13-go listopada r. b. nastąpi otwarcie wystawy „Wnętrze Artystyczne” warszawskiego „Domu Sztuki”.

Będzie to pierwszy w Łodzi pokaz pięknych urządzeń z epoki renesansu, empiru, baroku i stylu Księstwa Warszawskiego.

WIZY DLA EMIGRANTÓW DO AMERYKI.

Jak się dowiadujemy, wychodzący, posiadający karty wstępu do konsulatu amerykańskiego na listopad, nie otrzymają wiz w tym miesiącu, dlatego, że osoby, których podania zakwalifikował konsulat w październiku, otrzymają wizy właśnie w listopadzie, wyczerpując swym napływem kwotę listopadową.

Niemniej jednak, otrzymawszy kartę wstępu na miesiąc bieżący, powinni stawić się w konsulacie amerykańskim, gdzie na karcie uzyskają adnotację, że wiza będzie im wydana lub przesłana do domu w grudniu.

WYJAZD REZERWISTÓW ZAGRANICZNYCH.

Dowiadujemy się, iż zezwolenie na wyjazd zagranicę otrzymywać mogą ci rezerwiści, którzy wyjeżdżają w celach zarobkowych i przedstawiają odpowiednie zaświadczenia państwowego urzędu pośrednictwa pracy i zostaną zakwalifikowani, iż otrzymali zagranicę zajęcie. W innych wypadkach rezerwiści powinni przedstawić odpowiednio umotywowane podania, w myśl rozporządzenia wykonawczego do ustawy o obowiązku służby wojskowej.

EGZAMINY NAUCZYCIELSKIE.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Łodzi egzaminy dla nauczycieli niewykwalifikowanych, które odbywają się pod przewodnictwem p. Mikułowskiego, wzytatora Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

Z ŁÓDZKIEGO TOW. MIŁOŚNIKÓW AKWARIÓW I TERRARIÓW.

W sobotę, dnia 13 b. m. o godz. 7.30 wieczorem odbędzie się w lokalu towarzystwa nadzwyczajne zebranie członków zarządu celem omówienia sprawy programu kolejnych odczytów i pogadek dla członków towarzystwa. Omawia na również będzie sprawa zaopatrywania hodowców w żywność oraz środki lecznicze dla egzotycznych ryb i płazów. Członkowie zarządu proszeni są o punktualne przybycie.

ZA LICHWĘ ŻYWNOŚCIOWĄ.

W dniu wczorajszym przez sąd pokoju dla spraw o lichwę zostali skazani następujący właściciele sklepów spożywczych za pobieranie cen oczywiście nadmiernych:

Fice, Piotrkowska 110 na grzywnę 300 zł., Jesse, Traugutta 11 — 100 zł., Weisberg, Drewnowska — 100 zł., Wiener, Łągienna 1 — 100 zł., Muszyński, gm. Padolin — 100 zł., Walczak, Piękna 21 — 20 zł.

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, z okazji Święta Narodowego dane będą w Teatrze Miejskim dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu „Polityka i miłość”; o godz. 8 i pół (nie o 8 m. 15, jak zazwyczaj) „Róża”. Na obydwu przedstawieniach ceny ludowe: od 50 gr. do 2 zł. Bilety od 11 rano do 2 w Kasię zamawiać. Przed przedstawieniem wieczornym stosowne przemówienie wygłosi prezes Rady Miejskiej p. dr. Fichna.

Następne przedstawienie po cenach ludowych w Teatrze Miejskim dane będzie w rocznicę listopada w niedzielę, dnia 29 listopada.

Jutro, piątek, jako VII premiera sezonu dana będzie w Teatrze Miejskim niegrana na żadnej

OSTATNIE WIADOMOŚCI: WILKI W POLSCE.

WOJEWÓDZTWA KRESOWE ORGANIZUJĄ OBRONĘ.

Wilno, 10 listopada.

Tel. wł. „Kurjera Łódzkiego”.

Wobec zbliżającej się pory zimowej i możliwości pojawienia się większej ilości wilków na kresach wschodnich, ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do wojewodów w Wilnie, Nowogródku, Brześciu, Łucku i Białymstoku o udzielenie władzom administracyjnym wskazówek w sprawie zwalczania tego niebezpiecznego szkodnika.

W tym celu mają być w razie potrzeby

scenie polskiej komedia w 4 aktach rozgłoszonego pisarza czeskiego Karola Czapka „Sprawa Makropulos”. Opracowanie reżyserkie M. Szpakewicza, oprawa dekoracyjna K. Mackiewicz.

TEATR ROBOTNICZY.

(Sala Geyera, Piotrkowska 295).

W sobotę, o godz. 8 wieczorem, na inaugurację nowozbudowanej sceny zespół Teatru Miejskiego pod reżyserią K. Tatarkiewicza odegra arcykomedię Al. Fredry (ojca) „Damy i huzary”. Przedstawienie odbędzie się wobec zaproszonych gości i będzie miało charakter uroczysty. Przed przedstawieniem przemówi poseł Romb.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18.)

Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia wzruszającego melodramatu „Dwaj malcy”.

W sobotę po południu o godz. 2 akademja dla młodzieży ku czci św. Stanisława Kostki z prelekcją Gwidona Trzywdar-Rakowskiego „O rycerzu Królowej Korony Polskiej”. O godz. 4 po południu „Dwaj malcy”, ceny najniższe.

Próby ze świetnej krotkowi „Córka mego meża” z muzyką Lehara z produkcjami tanecznymi ze śpiewami w całej pełni. Reżyseruje p. M. Bielecki. Nowe bajeczne dekoracje. Tańce układu baletmistrza Majewskiego. „Córka mego meża” będzie na deskach sceny popularnej prawdziwym ewenementem.

IGNACY DYGAS NA PORANKU MUZYCZNYM.

Nielada atrakcją będzie na drugim poranku muzycznym orkiestry filharmonicznej, gdyż wystąpi Ignacy Dygas, pierwszy tenor bohaterki opery warszawskiej i odśpiewa cały szereg aryl operowych z tow. orkiestry. Przy pulpicie kapelmistrzowski stanie Bronisław Szulc, pod którego kierownictwem orkiestra filharmoniczna wykona uverture Zelenkiego „W Tatrach” oraz ulubioną symfonię IV-tą F-moll Czajkowskiego. Ceny biletów przystępne dla wszystkich, gdyż kosztują tylko od 1 zł. do 4 zł.

SLYNNA ŚPIEWACZKA JAPONSKA TEIKO KIWA.

Donoszą nam z Warszawy: Wczoraj na scenie Teatru Wielkiego wystąpiła gościnnie w roli tytułowej „Madame Butterfly” wszechświatowej sławy japońska śpiewaczka operowa p. Teiko Kiwa. Wielka artystka z krajiny „Wschodzącego Słońca” uważana na obu półkulach za najlepszą Madame Butterfly doznała wczoraj entuzjastycznego przyjęcia. Sala Teatru Wielkiego wypełniona była po brzegi najwytworniejszą publicznością, wśród której zaimponować mogło mnóstwo dygnitarzy państwowych i przedstawicieli świata dyplomatycznego.

W Łodzi odbędzie się występy tego znakomitego gościa w Filharmonii w niedzielę, dnia 14 oraz w niedzielę, dnia 15 b. m. z udziałem najlepszych artystów Opery Warszawskiej, Haliny Leskiej, Adama Dobosza, Franciszka Freszla i innych. Początek przedstawień o godzinie 9-ej wieczorem.

Jedna z gałęzi sowieckiego szpiegostwa

NA WIELKIEM DRZEWIE EUROPY.

Polska Agencja Telegraficzna.

Praga, 10 listopada.

Oficjalny komunikat prefektury policji w Pradze podaje, że ujęty w dziale lito-graficznym w jednej z instytucji wojskowych w Pradze urzędnik, wykradał dokumenty wojskowe tej instytucji i sprzedawał je następnie jednemu z członków dyplomatycznego przedstawicielstwa państwa obcego w Pradze. Aresztowany złoży zeznania, które umożliwiły aresztowanie jego współpracowników. Wszystkich oskarżonych przekazano trybunałowi w Pradze, zgodnie z art. 6-tym ustawy o ochronie republiki, dotyczącym zdradzania tajemnic wojskowych.

„Prager Tageblatt” stwierdza, że szpiegostwo było prowadzone na rachunek misji sowieckiej. Wszystkie osoby, które aresztowano, a wśród których znajduje się żona redaktora głównego dziennika komunistycznego „Rude Prawo” Boreka, są członkami partii komunistycznej.

„Rude Prawo” podkreśla, że wśród aresztowanych znajduje się również kasjer międzynarodowego instytutu niesienia pomocy, Roubol.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

EXPRESS HANDLOWY

„Kurjer Łódzki”.

Czwartek 11 listopada 1926 r.

„Kurjer Łódzki”.

Synekury, czy ważne i trudne posterunki?

ex) Cała niemal prasa polska doniosła niedawno o Walnem Zgromadzeniu Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury w Katowicach i o uchwale tego zgromadzenia, zwalniającej jednego z naczelnych dyrektorów tego przedsiębiorstwa p. Pietscha z dotychczasowego stanowiska. Jest to napozór sprawa drobna, sprawa czysto personalna, jednego z przedsiębiorstw górnośląskich, a jednak może ona mieć dla sprawy polonizacji przemysłu górnośląskiego tak doniosłe znaczenie, że warto się bliżej zapoznać z jej genezą i możliwymi konsekwencjami.

Na czele Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury, przedsiębiorstwa największego nie tylko na Górnym Śląsku ale i w całej Polsce, stoi zarząd złożony z 4 osób, a mianowicie pp. Kiedronia, Haasego, Pietscha i Bernharda. Pierwsi dwaj to Polacy, dwaj drudzy — Niemcy. Na zewnątrz reprezentował przedsiębiorstwo głównie p. b. min. Kiedroni, natomiast za kulisami pierwsze skrzypce grał dyrektor Pietsch. Nie było w tym zresztą nic nadzwyczajnego, gdyż stan podobny istnieje w mniejszym lub większym stopniu we wszystkich tych przedsiębiorstwach, w których, naczelnym dyrektorem lub jednym z nich jest Polak. Kapitał akcyjny w olbrzymiej większości przedsiębiorstw górnośląskich znajduje się w rękach obcych i to przeważnie niemieckich. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że akcjonariusze nawet gdy się decydują na powołanie Polaka na stanowisko kierujące, dodają mu jako „anioła stróża” swego meża zaufania, który zależnie od okoliczności mniej lub więcej silnie oddziałuje na tok interesów i na działalność polskiego dyrektora.

Rzecz jasna, że w tych warunkach nie jednokrotnie dochodzić musi do tarć między polskim i niemieckim dyrektorem, jednak dotychczas tarła te pozostały w ukryciu i najczęściej prawdopodobnie kończyły się zwycięstwem dyrektora Niemca, cieszącego się zaufaniem Rady Nadzorczej i akcjonariuszy. Po raz pierwszy dopiero w Zjednoczonych Hutach Królewskiej i Laury wiadomość o tych tarciach przedostała się na zewnątrz i po raz pierwszy też doprowadziły one do tego, że p. b. min. Kiedroni przy silnym poparciu Województwa postawił sprawę na ostrzu miecza i zażądał od Rady Nadzorczej wyraźnej decyzji, który z obu przeciwników ma ustąpić, a który pozostać na placu.

Decyzja wypadła na korzyść p. b. min. Kiedronia, a dyrektor Pietsch musiał ustąpić. Fakt ten będzie miał dla polonizacji przemysłu górnośląskiego niewątpliwie duże znaczenie, wzmocnia on bowiem tak że stanowisko wszystkich innych polskich generalnych dyrektorów i pozwoli im z większą, niż dotąd, energią przeprowadzać swoje plany i zamierzenia. Nie jest bowiem prawdą, jakoby stanowiska polskich dyrektorów w przemyśle górnośląskim były tylko synekurami i jakoby zadaniem ich było tylko „wszystko ułatwić dyrekcjom kopalni”. Każdy bowiem z tych dyrektorów polskich jest wybitnym fachowcem w swoim zawodzie i przeważnie już przedtem stał na czele wielkich przedsiębiorstw w Polsce lub zagranicą. Ze wielu z nich piastowało wysokie godności w odrodzonej Polsce, świadczy również tylko o tem, że także przez Sejm czy dane stronnictwa uznani byli za wybitnych fachowców. Każdy też z polskich dyrektorów uważa sobie za punkt ambicji i honoru kierowane przez siebie przedsiębiorstwo postawić na takiej wyżyźnie, by działalność jego musiała znaleźć pełne uznanie u obcych kapitalistów, w rękach których znajduje się większość kapitału akcyjnego danego przedsiębiorstwa.

Rzecz prosta, że każdy z tych dyrektorów polskich stara się równocześnie w granicach możliwości przeprowadzić polonizację podległego mu przedsiębiorstwa. Ze starania te nie pozostały bez rezultatu świadczy chociażby fakt, że w przemyśle górnośląskim, w którym w chwili przyłączenia G. Śląska do Polski nie było ani jednego prawie Polaka, pracuje dziś przeszło 300 polskich inżynierów i urzędników administracyjnych, w tem wielu na kierujących stanowiskach. Jeżeli proces polonizacji przemysłu górnośląskiego nie od bywa się w takim tempie jakbyśmy tego wszyscy pragnęli, to jest to w części następstwem faktu, że bądź co bądź kapitał tych przedsiębiorstw znajduje się prawie wyłącznie w rękach obcych i to głównie niemieckich, w dużej zaś części winę ponosi tu prasa polska i polska opinia publiczna. Zamiast bowiem cieszyć się z tego, że coraz więcej Polaków zajmuje wybitne stanowiska w górnośląskim przemyśle, które im umożliwią powolne ale systematyczne polszczenie tego przemysłu, zamiast każdego polskiego generalnego dyrektora popierać i przez to poparcie wzmacniać jego stanowisko wobec dyrektorów Niemców i niemieckich Rad nadzorczych, prasa nasza przeważnie każdego generalnego dyrektora Polaka usiłuje

przedstawić jako synekurzystę, jako pasożyta, który nic nie robi, a tylko pobiera wysokie pensje i tantiemy za wyrabiane Niemcom różnych ulg i przywilejów.

Nie można się dziwić, że w tych warunkach polscy generalni dyrektorowie z jednej strony krepowani przez swolch „aniołów stróżów”, z drugiej pozbawieni wszelkiego poparcia we własnym społeczeństwie, nie mogą w akcji polszczenia przemysłu górnośląskiego osiągnąć takich rezultatów, jakieby sami osiągnąć pragnęli.

Fakt ustąpienia dyrektora Pietscha pod wpływem energicznej postawy p. b. min. Kiedronia, który zaryzykował swe własne stanowisko, byle tylko utrzymać prestige polski i wywalczyć sobie wolną rękę w zarządzie przedsiębiorstwa i w akcji polonizacyjnej, powinien być dla całej naszej prasy i dla szerokiej opinii publicznej poważnym upomnieniem, że stanowiska polskich generalnych dyrektorów nie są synekurami, lecz ważnym i trudnym posterunkiem narodowym, w którym zamiast lekkomyślnych ataków powinni doznawać jak najusilniejszego poparcia ze strony całej prasy i społeczeństwa.

Słaby ruch w manufakturze łódzkiej.

KUPCY PRZYJĘLI TAKTYKĘ WYCZEKUJĄCĄ

RYNEK BAWELNIANY.

ex) Na łódzkim rynku wyrobów bawelnianych w tygodniu bieżącym nie odczuwano absolutnie żadnego ruchu. Od kilku dni panuje tutaj zupełna cisza i targi należą do rzadkości. Obecny zastój w branży wyrobów bawelnianych tłumaczyć należy następującymi przyczynami:

1) Spadek cen bawełny. Jakkolwiek bowiem już od kilkunastu dni jesteśmy świadkami zupełnego prawie już ustabilizowania się cen bawełny na rynkach światowych, notowania obecne są znacznie niższe od notowań z przed kilku miesięcy. Dlatego też kupcy, oczekując, iż przemysłowcy obniżą swe ceny do poziomu cen bawełny, stosują politykę wybitnie wyczekującą, kupując jedynie te gatunki towarów, jakie są im niezbędnie potrzebne. Nie kupują zresztą nie tylko kupcy miejscowi, ale i klienci prowincjonalni. Wszyscy kuncy przyjezdni, jak z Kalisza i dalszej prowincji, zakupywali w tygodniu bieżącym tak minimalne ilości materiałów, iż absolutnie nie mogło to wpłynąć na poprawę sytuacji.

2) Ocieplenie się pogody. Zarówno przemysłowcy jak i hurtownicy przypuszczali, że po rozpoczęciu się mrozów, ewentualnie po oziębieniu się pogody, zapotrzebowanie klientów wzrośnie b. wydatnie, co spowoduje wzmożony ruch w obecnym sezonie zimowym. Pogody jednakże ostatnich dni nie tylko nie wpłynęły na zwiększenie się popytu, ale przeciwnie, spowodowały to, iż kupcy zupełnie przestali reflektować na wszelkie gatunki towarów zimowych, całkowite swe zapotrzebowanie, które jak już zaznaczyliśmy wyżej i tak nie jest wielkie, skierowali na towary całoroczne.

Z artykułów sezonowych największym stosunkowo popytem cieszyła się „Genua damska”, za którą, jakkolwiek był to jedyny artykuł, dostawcy żądali cen dość wygórowanych, kupcy chętnie placili ceny wyższe. Inne artykuły nie cieszyły się większym popytem i można je było otrzymać po cenach nawet niższych.

Jak wiadomo, wszyscy wielcy fabrykanci łódzcy nie zeszli jeszcze zupełnie z

cen. Jakkolwiek poszczególne firmy, jak np. Krusche Ender, Biederman oraz Silberstein obniżyły ceny niektórych swych artykułów o 3 do 4 procent, nie można brać tego w rachubę, zniżka ta bowiem nie była wpływem spadku bawełny, a jedynie zbyt wysokich cen dotychczasowych, które ze względu konkurencyjnych, należało obniżyć.

Do objawów dodatnich na łódzkim rynku wyrobów bawelnianych należy brak protestów wekslowych. Naogół przypuszczają, że sezon ten minie bez większych wstrząśnień, jeżeli chodzi o wypłacalność klientów. Dotychczas bowiem

Ostatnie wiadomości gospodarcze

W dniu 6 b. m. odbyło się drugie plenarne posiedzenie zjazdu zrzeszeń związków przemysłowych zachodniej i południowej Polski, w którym wzięli udział delegaci wszystkich, należących do zrzeszenia związków, t. j. górnośląskiego, krakowskiego, bielskiego, poznańskiego i bydgoskiego.

Zjazd omawiał sprawę unifikacji i rewizji ustawodawstwa handlowego, projekt rozporządzenia o obowiązku pracodawców przyjmowania pracowników wyłącznie za pośrednictwem urzędów pracy, stosowania bezwzględnie zakazu przywozu pewnych grup wytwórczości zagranicznej, dalej budowa drugiego toru na linii Kalety-Podzamcze, którego szczególnie domagały się sfery gospodarcze Wielkopolski i Pomorza.

Poza tem uchwalono rezolucję w sprawie projektu ustawy o izbach handlowych i przemysłowych, w której z uznaniem powitano zamierzenia rządu rozciągnięcia instytucji izb handlowych i przemysłowych na cały obszar państwa polskiego.

W ostatnim czasie utworzył się w Bielsku Syndykat Wyrobów Wełnianych, który ma zamiar znaczącej ilości swego towaru wyeksportować zagranicę, w pierwszym zaś rzędzie do Ameryki (Stany

wszystkie zobowiązania płacone w życie, wyjątkowe zaś protesty wełny nie mogą być brane w rachubę kształtowaniu się sytuacji na rynku kienniczym.

RYNEK TOWARÓW WEŁNIANYCH

Na łódzkim rynku towarów wełnianych jakkolwiek w branży tej nie odczuwano poważnych wstrząśnień jak np. dek bawełny, również nie odczuwano żadnego prawie ruchu. Główną przyczyną obecnego zastój w branży tej jest nie ocieplenie się pogody, wobec czego w handlu detalicznym absolutnie nie targuje.

Poszukiwane były jedynie wełny, które nadal płacono chętnie nawet wyższe ceny. Hurtownicy zapowiadają, iż minimalne zapotrzebowanie klientów wpłynie na zniżkę cen w branży wełnianej nie mówimy, ceny bowiem dotychczasowe nie są za wysokie, a ostatnie aukcje wełnianych rynkach światowych zują tendencję naogół mocniejszą.

Jeżeli chodzi o wypłacalność klientów w tej branży, to przedstawia się gorzej aniżeli w branży bawelnianej, kolwiek również nie jest niebezpieczna. Zdarzyło się wprawdzie w tej branży dwie dość poważne firmy, jedna w Warszawie, druga w Wilnie dopuścić się do protestu, były to jednak pojedyncze i Łódź, była to zresztą znowa nie niewielkie sumy.

Oczekując, że ruch w branży wełnianej pocznie się z chwilą pierwszego nia się pogody, dotychczasowe zapotrzebowanie na wełnianie towarowe było minimalne, a zbliżając się do zimy, w związku z czem spodziewano leży wzmożonego zapotrzebowania.

DYSKONTO PRYWATNE

Na rynku dyskontowym stopa ta prywatnego wynosiła w dniach 2 i 4 b. m. do 2,5 procent w miesięcznym dla materiału pierwszego, którego zresztą odczuwano ważny brak. Materiał średni dyktowano niechętnie.

Zjednoczone), z którą nawiązuje kontakt.

W tych dniach wyjechała ska delegacja do Ameryki, która 20 listopada ma już stanąć w Nowym Jorku, gdzie wystąpi z kolekcją swych towarów, celem dokładnego obznajomienia ku amerykańskiego z wyrobami polskimi.

Z uznaniem należy podkreślić przemysłowców do rozwinięcia zagranicą, a rząd winien dążyć do tego, aby jak najintensywniej.

Od kilku już dni toczą się pertraktacje pomiędzy poszczególnymi grupami cementowymi w sprawie utworzenia dyktatu Cementowego na nieco innych podstawach, niż dotychczas. Stosunki strony okazują chęć dojścia do porozumienia, tak, że należy spodziewać w dniach najbliższych powstania wspólnej organizacji, która sponowodziłaby wszystkie cementownie, znajdujące na terenie Polski.

Nowo-powstała organizacja kres wałkom i różnorodnym poszczególnych grup i stworzy stawy dla rozwoju stosunkowo młodego przemysłu cementowego ma coraz większą możliwość rozwoju, a więc wszechstronniejszego zasie-

przy rozmaitych budowach i
ach.
enia lwowskiej dyrekcji kole-
trzymujące dostawę wagonów
i naładunek drzewny wywoła-
nych sferach przemysłowych i
w drzewnych, ze względu na
nie skutki tego zarządzenia —
niepokojenie. W sprawie tej
wał syndykat interesantów
we Lwowie w ministerstwie
za pośrednictwem rady na-
czeków drzewnych w Warsza-

ndlowo - Przemysłowa w Gó-
wecja) robi starania w naszym
Przemysłu i Handlu o za-
pośrednich kontraktów na do-
Wysunięto tu projekt utwo-
walnego biura, w dotychczas-
praktyce okazało się, że
szwedzcy, otrzymawszy z
el — ekspedjowali zamiast do
Anglii, która płaciła ceny nieco

ach wełnianych, które odby-
sane od 2 do 4 b. m. podaż
bardzo dobra. Trzy czwarte
złoży odbiorców, przyczem
i, które naogół utrzymywały się
cen, obowiązujących na auk-
cjach. Staniły jedynie o 5
zarny.

ch w Melbourne w tygodniu
uacja przedstawiała się na-
wicie i ceny zostały w prze-
nie obniżone o 5 proc. Pod
cja na aukcjach tych się
nieki znacznie większemu po-
ny Rzeszy Niemieckiej oraz
ni.

**RYCZAŁTOWANIA PO-
U OBROTOWEGO.**
niekie organizacje handlowe
alopolski zwróciły się z me-
władz centralnych, opowia-
gorycznie przeciwko projekt
sierach rządowych ryczałt-
ku przemysłowego od obro-
nych przedsiębiorstw han-
zemysłowych. Ponadto wy-
anizacje położyły nacisk na
wprowadzenia ośmiu kate-
gorycznych świadectw w han-
dotychczasowych czterech.

ZŁOTEGO POLSKIEGO
10 listopada 1926 r.
tych: Londyn 44.00, Zurych
46.06—47.14, wypłata na
60—46.87, na Katowice —
na Poznań 46.63—46.87,
—57.47, wypłata na Warsza-
w—55, Wiedeń 78.45—
aloty 78.10—79.10, Praga —
dy

DOLAR W ŁODZI.
szym rynku prywatnym w
dach wieczorowych dolar
po kursie 9.03 i pół w za-
pół w placeniu. Tendencja
oty małe.

GIELDA WARSZAWSKA.
Warszawa, 10 listopada (Pat.)
Notowania oficjalne.

Gotówka.
Dolary 8.99 — 9.01 — 8.97

Czeki.
Belgia 125.55
Londyn 43.69
N. York 9.—
Paryż 29.—
Praga 26.72
Szwajcaria 174.—
Włochy 37.77 i pół

**PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY
ZASTAWNE.**

Pożyczka dolarowa 74.50, 75.—
Pożyczka kolejowa 87.—
Pożyczka konwers. 5 proc. 46.75, 46.50
8 proc. 92.50, 92.75
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie
złotowe 36.50, 37.40
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy
złotowe 42.25, 41.75, 42.—
5 proc. listy zastawne m. Łodzi 17.—
5 proc. listy zastawne m. Piotrkowa
15.—

AKCJE.

Notowano w złotych.
Bank Polski 81.—, 80.50, 82.—
Bank Handlowy 3.—, 3.10
Bank Zarobkowy 5.75, 6.—, 5.50
Bank Dyskontowy 9.70
Bank Przem. Lwów 0.18
Spiess 2.65
Częstocice 1.20
Wysoka 3.—
Nafta 0.28
Nobel 2.40
Fitzner 2.—
Modrzejów 3.95, 4.05
Ortwein 0.16, 0.18
Pocisk 1.30
Starachowice 2.25, 2.36, 2.35
Zieleniewski 12.—
Żyrardów 11.25
Spirytus 1.95
Cera 1.—
Elektryczność 46.—
Cukier 3.—, 3.20
Węgiel 72.75
Polsk. Przem. Naftowy 0.60
Cegielski 12.75, 13.—
Lilpop 17.—, 17.35
Norblin 1.02
Ostrowieckie 7.10, 7.40
Rudzki 1.22, 1.28
Ursus 1.50
Zawiercie 15.50
Borkowski 1.25, 1.26

**Kto nie pił jeszcze
„Kawolu”
z podkową
ten nie wie co to dobra
KAWA.**

GIELDA LONDYŃSKA.

Londyn, 10 listopada (PAT).

Notowania końcowe.

New-Jork	4,84 ³ / ₄	Holandja	12,12 ³ / ₄
Francja	150,12	Belgia	34,33 ¹ / ₄
Włochy	116,25	Niemcy	20,42
Szwajcaria	26,13 ¹ / ₄	Hiszpanja	32,02
Portugalia	2,53	Dania	18,21
Szwecja	18,15 ³ / ₄	Norwegja	19,35
Praga	183,62	Helsinki	193,65
Wiedeń	34,41	Warszawa	44,00

GIELDA PARYSKA.

Paryż, 10 listopada (PAT).

Notowania końcowe.

Londyn	149,55	N. York	30,86
Belgia	430,00	Hiszpanja	488,00
Włochy	128,90	Szwajcaria	650,00
Holandja	12,35	Szwecja	826,50
Praga	92,20	Rumunia	17,15
Niemcy	780,00		

GIELDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 10 listopada (PAT).

Zamknięcie notowań końcowych w gu-
denach gdańskich.

100 złotych polskich 57,83—57,47
czek na Londyn 25,04³/₄

Telegraficzna wypłata:

na Warszawę 57,80—57,85
na Berlin 122,527—122,533

RUCH WYDAWNICZY.

POZYTECZNE WYDAWNICTWO.

W ostatnim czasie na półkach księ-
garskich ukazała się broszurka docenta
dr. Wł. Szejnacha, naczelnego lekarza
szpitala im. Karola i Marii dla dzieci w
Warszawie p. t. „List do mamusi w spra-
wie szkarlatyny”.

Książeczka w przystępnej formie oma-
wia najważniejsze wskazania, jak mają
zachować się w czasie szkarlatyny pa-
cieni i ich otoczenie, jak uchronić dzieci
od zakażenia szkarlatyną itp.

Ze względu na liczne korzyści, jakie
książeczka przynieść może dzieciom i do-
rosłym, podjęły się sprzedaży broszury
Miejskie Dozory Sanitarne, gdzie można
ją nabyć po cenie 30 groszy za egzem-
plar.

**Antoni Bogusławski HONOR I OJCZY-
ZNA. — Poezie — str. 188. Warszawa. —
F. Hoessick, 1927 r.**

Rzadkością jest znalezienie w gronańskich
płodach najmłodszej poezji perły szczerego ta-
lentu.

Do lepszych rzeczy nowej liryki należy bez-
sprzecznie tom poezji Antoniego Bogusławskiego
pieśń naszej przeszłości wojennej.

Doskonale znawca psychiki żołnierza (sam jest
z krwi i kości żołnierzem) wydobyl on w swych
wierszach własny, odrębny ton, pełny i szczer-
ton. Jest w wierszach Antoniego Bogusławskiego
kultura licznych pokoleń rycerskich, subtelność i
umiarkowanie siły i potęgę wyrazu oraz niefrasobli-
wy humor o swoistym zabarwieniu.

Wiersze: Jak „Wielki Książę — Bogusławski —
Chłopie — Bem — Traugott — Krzyż powstań-
czy — 3 maj — Pieśń listopada — Warszawa —
sa trwałym nabytkiem najmłodszej poezji.

Należy się spodziewać po A. Bogusławskim
rzeczy jeszcze doskonalszych. Wydany tom jest
tego dobrą wróżbą.

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY”.

Opuścił prasę nr. 21 „Przeglądu Go-
spodarczego” o treści następującej:

„Przed exposé p. Ministra Skarbu” —
H. T.; „Odezwa Centralnego Związku P.
P. G. H. Odpowiedź na „manifest finan-
sistów”; W sprawie stosunku hutnictwa
polskiego do paktu kontynentalnego —
Inż. Władysław Kuczewski; „Konjunk-
tury cen zbożowych” — Edward Szturm
de Sztrem.

Dział zagraniczny zawiera: „Między-
narodowa konferencja ekonomiczna” —
A. B.; „Frank francuski” — St. B.; „Ry-
nek naftowy w Niemczech” — Fr.; „Pre-
liminarz budżetowy Francji na r. 1927” —
H. Br.; „Przegląd międzynarodowego ryn-
ku walut” (f. s.)

Całości zeszytu dopełniają działy: kro-
nika zagraniczna, kronika krajowa, rynki
towarowe oraz statystyka.

Kazimierz Filip Wize, Zarys Etyki, ja-
ko nauki o szczęściu. Poznań, M. Nie-
mierkiewicz i Sp., 1926, str. 123. Cena 3
złote.

Autor podaje krótki rys dziejów ety-
ki, jako nauki o szczęściu, powołując się
w pierwszym rzędzie na hasło z „Ody do
młodości” Mickiewicza: „W szczęściu
wszystkiego są wszystkich cele”.

Po tym wstępie zastosowuje do posta-
ci dobra i cnot metody wypróbowaną już
w swojej nauce o pięknie i sztuce oraz da-
wniejszej nauce o kategoriach. Postaci
dobra odnosi do kategorii logicznych, za-
cierpniętych wzorem Arystotelesa i Ka-
rola Renouvier z postaci mowy ludzkiej na
empirycznej drodze, uzupełniając je temi
kategoriemi Kanta, które na uwzględnienie
zasługują. Cnoty grupuje naokoło cnot
kardynalnych, podanych przez Platona,
Cicerona, Stoików i Ojca Kościoła, a u-
znanych i przez naszego poeę Jana Ko-
chanowskiego, wywodząc je sposobem
Cicerona z psychologii i socjologicznego
stanowiska człowieka.

Dziełko to uzupełnia skorowidz naz-
wisk w niem zawartych.

Wobec powszechnego upadku etyki w
okresie powojennym, książka ta, jako o-
żywcze źródło szczęścia, obudzić winna
jak najszerze zainteresowanie. Wyda-
nie książki bardzo staranne.

**Popierajcie Chłopską Książkę
Mała Książka Kościuski 73
Wszystko dostać tam można.**

**Najlepsze
Pulsa
środek do pielęgnowania
zębow**



AS BIODROWY
omawiany, zastosowany do tera-
wymagań mody, specjalność dla
złonych nadmierną tuszą, —
na Pracownia Gorsetów
„MARTA”
owska Nr. 109, front, II piętro.

PSZCZELNY
legoroczny pochodzący z pasiek po-
w blaszankach brutto 3 kg. 10.80 zł.
10 kg. 28 zł. wraz z opakowaniem
płatą pocztową za zaliczką
warpol, (Małopolska) Tarnowskiego nr. 24.
powiada, przyjmuje z powrotem zwracając
gotówkę.

**kosmetyki Praktycznej
MARJI LEWINSONOWEJ**
ANA 6, m. 3, front I-sze p.
gacja twarzy i ciała. Masaże.
ozwaga codziennie od 11 — 12 rano.
kurs trzymiesięczny.

REUMATYZM
ŁAMANIA, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW
JEST WYPROBOWANY OD LAT 30
I NAGRODZONY
MEDALAMI



APTEKA MIKOŁASCHA
LWÓW.

SKLEP

z urzędzeniem, przyległym po-
kojem, obszerną piwnicą i tele-
fonem na Piotrkowskiej przy
Główniej od zaraz do odstąpie-
nia, oferty sub „Lux”, do admi-
nistracji „Kurjera Łódzkiego”.

500 zł. MIESIĘCZNE ZAROBKI!
Poszukuje na Województwo Łódzkie 3
(trzech) handlowców, celem założenia
filii czyli składnicy moich nowych nie-
zbędnych artykułów. Zarobek pewny i
zaraz. Zgłoszenia pisemne do J. Wutke
Katowice II. Szyb Hugona 3. Porto za-
liczyć.

LECZNICA
dla przychodzących chorych,
gabinet dentystyczny
i Instytut Roentgenowski
(Diagnostyka, terapia powierzch-
nowa i lekko-głęboka)
przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33
Lampa kwarcowa. Diatermia. Szcze-
pienie ochronne. Analizy.
Przyjmują lekarze:
Dr. GOLDSTEIN-POLAK
Dr. JUSTMAN
Dr. M. KANTOR
Dr. PAPIERNY
Dr. RAKOWSKI
Dr. ROZENCWAG
Dr. RÓZANER
Dr. WAINBERG
Dr. STUPEL
Lekarz dentysta GRODZIENCZYK
N. ROSES
„Lecznica czynna cały dzień.”

**DR.
G. Rydzewski**
b. lekarz Szp. św.
Łazarza.
Specjalnie choroby
skórne, weneryczne
i moczopłciowe.
Ulica Zamenhafa
(Rozwadowska) nr. 6
Przyjmuje od 9—10
z rana i od 4—7
wiecz. W niedziele
od 10 do 12 z rana

**Dr. Leon
Szajerowicz**
Choroby
kobięc
ul. Traugutta 8.
Od 9 do 11 r. i od
5-ej do 7-ej p. p.
Tel. 35-71.

**Dr. med.
Różaner**
powrócił
Choroby skór-
ne, weneryczne
moczopłciowe
Leczenie sztucz-
nem słońcem
górskiem.
NARUTOWICZA 9
(DZIELNA)
telef. 28-98.
Przyjmuje od 8-10,
od 1-5-8.

**Dr. med.
W. Dutkiewicz**
Ordynator Szpi-
tala Miejskiego
dla chorób skór-
nych i wene-
rycznych.
Piotrkowska 50.
przyjmuje codzien-
nie od 9—11 rano
5—7 po południu,
w niedzielę od 9—
12 rano

**Dr. ANNA
ROSENBERGOWA**
Choroby skórne
i weneryczne
kobiety i dzieci
przyjmuje od 3—5.
Konstantynowska 40.

Agent-Inkasent
ustosunkowany w
branży kolonialnej
w miejscu i na pro-
wincji, poszukuje w
tym zakresie pracy
na tądanie może
złożyć kaucję, po-
siada dobre refe-
rencje, Łaskawe o-
ferty pod „Listopad
1926 r.” do admin.
„Kurj. Łódz.”

Dr. Stanisław
Szolna 12.
Choroby skórne
włosów, wenerycz-
ne i moczopłciowe.
Leczenie światłem
(Rentgen, Lampa
kwarcowa) Elektro-
terapia.
Przyjmuje od 6—9
wieczór
Panie od 12—3 po
pół.

